

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
**W Warszawie:** Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
**W W. Ks. Poznańskiem:** Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE;

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: *Redakcyja* i „*Warszawskie biuro ogłoszeń*“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez

Dr. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

A cóż się stało z owymi naiwnymi chrześcianami, których zostawiliśmy palonych i deptanych w cyrku lugduńskim? jakie losy tych ludzi w ciągu kilkunastu wieków, ludzi przez niezliczonych mędrców ogłaszanych za naiwnych, prostaków i głupców? Chrześcianie przez półtora wieku jeszcze ginęli za wiarę, aż w końcu we krwi swojej utopili poganizm (ich krytycy są o wiele rozumniejsi, bo także krwi nie żałują, lecz cudzej — nie własnej) i wynieśli Krzyż Chrystusowy na szczyty świątyń i na czoła monarchów. Zaledwo ustały prześladowania krwawe, gdy się zewsząd podniosły błędy, wspierane bardzo często znowu dowodami tortury i jak dym wychodzący ze studni (1) napełniły świat cały. W czasie prześladowań kryły się one roztropnie za plecy naiwnych, co ginęli w katuszach, teraz wyszły z ukrycia i domagały się panowania nad światem, mówiąc do katolików: „murzyn swoje zrobił — murzyn może odejść“. Prostaczkowie i naiwni nie dali się jednak uwieść; przeróżne herezye i sekty ginęły jedna po drugiej w zapomnieniu i rozkładzie, — oni poszli dalej z dawnym wyznaniem wiary na ustach; a czekały ich ciężkie trudy i walki niemałe. Musieli znieść najścia barbarzyńców — znieśli; musieli z dawnych okrucich i niesfornych a surowych materyałów budować nowe społeczeństwa — zbudowali. Gdy powstałi legiści, humaniści i renesans, katolicy nauczyli się prawa, mówili pięknie po łacinie, budowali piękne kościoły i piękne malowali obrazy, ale do poganizmu nie zawrócili, ani „głupstwa krzyża Chrystusowego“ nie zamienili na mądrość sofistów, ani na piękność Afrodyty Anadyomene. Luter rozpoczął swą działalność, groził i przeklinał, a umierając napisał na ścianie: „byłem tobie zarazą, papieżu, za życia, śmiercią ci będę po śmierci“ — nie zgadł! Właśnie cały ferment, spowodowany protestantyzmem był powodem nowego odrodzenia się katolicyzmu, który wzrósł, zmęźniał, rozszerzył się, zawsze jeden, zawsze ten sam, gdy protestantyzm, już za życia swego twórcy, zaczął się dzielić i rozpadać na części, co czyni aż dotąd. Nadeszło panowanie szydzącej, kłamliwej filozofii encyklopedystów, a za nią, grząc i niszcząc, nadszła rewolucya i zatopiła wszystko wraz z tronem i ołtarzem. A gdy po latach kilku opadły krwawe fale, okazało się, że wszystko dawne przeminęło, a powrócił tylko ten sam ołtarz co dawniej i ten sam w każdej katedrze starzec we fioletach siedzący pod baldachimem biskupim. (2) Gdy później wielcy niemieccy filozofowie, a w ich ślady i inni mniej głośni, wdzielali się na szczyty idealizmu i ginęli we mgłę powstałej z germańskiej mądrości, „naiwni i prostaczkowie“ kiwali na to wszystko głowami i doczekali się, że mgła znikła, a okazało się to co okrywała w całej nagości — brak zdrowego rozsądku. Słowem przez krwawe burze, przez

mgły błędów, przez zasadzki podstępne, wyszydzeni, obrzucani błotem i kamieniami, „naiwni prostaczkowie“ przeszli aż do naszych czasów i w kończącym się już wieku (nie mówiąc o dawniejszych) pogrzebali wielką ilość wieszczów, wieszczących im niechybną śmierć i zagładę. Wieszczowie zginęli, a oni nietylko żyją, lecz się do silniejszej i obszerniejszej działalności zabierają, nietylko nie rozpadają się, lecz przeczuwają czas nowego rozkwitu. Chrześcianie nietylko nie dali się uwieść ani zastraszyć *ateistycznej* nauce, lecz owszem, długą walką i doświadczeniem wyrobieni, coraz natarczywiej swych przeciwników cisną do muru, coraz żywiej i głośniej domagają się, by światu świeciła, nie rzekoma nauka bez Boga, nieprawe dziecię roznamiętnionych sofistów, ale Ten, który sam jest drogą, prawdą i żywotem, ale ta wiara i ta nauka, które jak dwa promienie, od jednego środka i jednego słońca pochodzą. Tłumy zbuntowanych „przeciwno Panu i przeciwko Chrystusowi Jego“ idą, zebrane pod jaskrawym sztandarem, na którym wielkimi literami wypisano: „*nauki ścisłe i bezwyznaniowość*...“ Ale na tem samym miejscu wczoraj widniało: filozofia i liberalizm, wczoraj Wolter i rewolucya, jeszcze dawniej, *purum evangelium* Lutera i towarzyszy jego i t. d. bez końca. Przeciwno nim stają chrześcianie z tą samą zawsze chorągwią i tem samym hasłem: „Jezus Chrystus wczora i dziś, ten i na wieki“, (3) a na tej chorągwi niezliczone imiona wygranych walk i przemożonych wrogów, od Nerona i Ebionitów do Döllingera i kulturkampfu; stoją i coraz natrętniej domagają się odpowiedzi na pytanie: dlaczego wiara, która przeszła zwycięzko próbę dziewiętnastowiekowej walki, ma nie mieć racji bytu i naukowej, na prawdziwej opartej podstawy, a mają ją mieć przeciwne jej teorye, rodzące się jak grzyby po deszczu, a nie prócz hipotez na swą obronę nie mające?

Rzeczywiście, pytanie jest największej wagi, a zadawalająca odpowiedź — niemożliwa. Przypuśćmy, że niedaleko potężnego dębu bujnie rozrosły się przepyszne muchomorzy; przypuśćmy dalej, że się im zachciało twierdzić, iż dąb stojący lat 300 niema korzeni, niema racji bytu, nie jest właściwie rośliną, bo w nich tylko wszystko właściwie roślinie jest zebrane; — coby też na to zdrowy rozsądek owym zarozumiałcom odpowiedział? Wprawdzie jaskrawym świecą kolorem, — ale trują, i jeśli je pręt dziecka lub kopyto przechodzącego bydłęcia nie strąci przed czasem, żyją zaledwo parę tygodni i próchnieją potem. Ten sam wypadek zachodzi między wiarą, a co lat kilkadziesiąt odmiennającymi się jej przeciwnikami. Dawniej herezye teologiczne trwały przynajmniej lat 200—400 i mogły się względnie długim życiem pochwalić; prądy filozoficzno-naukowe zmieniają się co lat 50 — i to ma być niezmienną prawdą i dobrem i światłem zajmującym miejsce Chrystusowego Objawienia? *Credet judaeus Apollo!*

W tem miejscu muszę się trochę zatrzymać, żeby odeprzeć pewien zarzut, jaki niechybnie wisi nad moją głową: zarzut poniewierania prawami, potęgą i zdobyczami rozumu ludzkiego. Weszło w zwyczaj, w obowiązek nawet, o rozumie ludzkim mówić i pisać nie inaczej, jak na klęczkach i z trybularzem w rękę; nie można wziąć książki lub artykułu dziennikarskiego do rąk, by się nie spotkać z dytyrambem na cześć rozumu naszego i zdobyczy przezeń już

(1) Apoc. IX. 2.

(2) Myśl wzięta z pamiętników Marfisy de Crequi. Wprawdzie nie są one podobno autentyczne, ale myśl prawdziwa.

(3) Hebr. XIII. 8.



dokonanych, lub mających się dokonać, a kto poważy się wyrazić jakąś w tym względzie wątpliwość — na tego wyda-je się najsurowszy wyrok, jak za *crimen laesae majestatis*.

Choćbym miał być najsurowszej sądzony, przyznam, że oddaję rozumowi, co mu się należy, ale co do jego wielkości, mam niejedno *dubito* i *distinguo* (wątpię i rozróżniam). Popełniają bo się u nas, pod względem oceny sił rozumu, dwa bardzo ważne błędy. Najpierwej wskazuje się na wszystko, co ludzki rozum zrobił, czego doszedł i tę zdobyć ogólną rodzaju ludzkiego, uważa się za osobistą własność każdego człowieka, jak gdyby każde indywiduum, było spadkobiercą całej dotychczasowej mądrości wszystkich ludzi. Powtóre, przyjętem jest ogólnie uważać, że ponieważ rozum ludzki w pewnych kierunkach okazał wielkie zdolności, więc i we wszystkich tegoż samego dokażać może.

Są to ważne błędy i prowadzą do fatalnych następstw. Siła rozumu ludzkiego, jest takąż jaką była, gdy Salomon twierdził, że „głupich jest poczet nieprzeliczony“, bo, jak z tego, że terminy wnoszą ogromne kopce wspólnymi siłami, wcale nie wypada, żeby siła pojedynczej mrówki, była do tego wystarczającą, tak też ogólny dorobek całej ludzkości, ułatwia wprawdzie bardzo rozwój pojedynczej inteligencji, ale nie daje jej najmniejszego prawa do tego, żeby, patrząc na siłę składową wielu wieków i pokoleń, przypisywała to wszystko sobie. Powtóre, z tego że człowiek pobudował mosty tam, gdzie dawniej orły tylko latały, wymyślił telegrafy i telefony, wcale nie wypływa, żeby pod każdym względem mógł dojść do tak samo świetnych rezultatów. Można być doskonałym mechanikiem, a lichym filozofem, wybornie grać na skrzypcach, a mylić się w mnożeniu i t. d.

Tak też w rzeczy samej było i jest z rozumem ludzkim. Pracując usilnie, nauczył się on i dowiedział wielu rzeczy, i to mu zaszczyt przynosi, jak każdy rzeczywisty i uczciwy dorobek. Zupełnie jednak inaczej wyglądają zdobycze jego na polu filozofii: tu już daleko trudniej szła sprawa, bo wahań się i błędów było więcej niż nabytków. Jeszcze zaś gorzej było z religią. Tutaj, nietylko umysł ludzki samodzielnie do żadnych zadawalniających nie doszedł rezultatów, ale nawet, skoro się od Wiary prawdziwej oddalił, to powierzonych mu prawd nie umiał dochować. Jeżeli rozum ludzki chciał być wiernym i uznawał nad sobą wyższość rozumu Bożego, działalność jego była błogostawioną i nader obfitą. Nie zawsze jednak tak było. Równoległe bowiem do wierzących, szli zawsze ludzie, którzy za pierwszy warunek kładli pewnik, że rozum człowieka powinien iść inną drogą niż rozum Boski; wiedzeni nieprzepartą jakąś namiętnością obalenia prawd objawionych, stawiali oni przez wieki całe naprzeciwko wiary, zawsze w imię rozumu i nauki, najdziwsze teorie i najpotworniejsze czyny, które ze wszelką słusnością, jak mi się zdaje, mogłem do muchomorów przyrównać. Względem tego to

rozumu ludzkiego, zasadniczo przeciwnego Bogu i wierze, pozwałam sobie najzupełniejszego sceptycyzmu i lekceważenia. Niezliczone niedorzeczności i błędy, których kilka na próbę przytoczyłem, w zupełności ten pesymizm usprawiedliwiają.

Otóż, pomimo oczywistej pewności, że to co ciągle ginie niema źródła życia w sobie, co ustawicznie okazuje się fałszem, nie jest nieomylną prawdą, co ustawicznie upada, nie jest potężnem, co ustawicznie zwodzi, na zaufanie nie zasługuje; pomimo tego wszystkiego, każda nowa teoria przeciwna wierze może być pewną rozgłosu i zwolenników; rozum ludzki zawsze jest uważany za nieomylną wyrocznię; a wiara Chrystusowa za zbiór doktryn, jeżeli nie zupełnie złych, to bez żadnych dowodów, tak sobie na łasce i dobrej woli ludzkiej będących. To, powtarzam, jest faktem zdumiewającym, bo chociaż rzeczywiste prawdy naukowe nie ulegają zaprzeczeniu, to jakież dowód dadzą nam nasi surowi krytycy, że teorie przez nich głoszone, są w samej rzeczy prawdami naukowymi, że oni je należycie pojęli, dowiedli i, co najważniejsza, że prawidłowo rozumują, wyprawdzając z nich swoje wnioski? Jeżeli wszyscy przed nimi mylili się, z kąd im nieomylność?

Wolter jednak znał niezłe naturę ludzką, gdy zachęcał swych przyjaciół: *mentez hardiment, il en restera toujours quelque chose*. Tak długo i z taką pewnością rozprawiano o potędze rozumu i nieomylności nauki, tak uporcewiście i namiętnie szkalowano wiarę, tak głośno i na wszystkie światła strony trąbiono o wiecznej rozterce między nią i nauką, że w końcu uwierzono temu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## CHLEB DLA SWOICH.

XXXII.

Młodzi ludzie, wychodzący z naszych szkół fachowych, zazwyczaj myślą przeważnie o dostaniu posady w jakiejś fabryce lub zakładzie przemysłowym, co jeżeli wytlumaczyć się daje u jednostek, bez żadnych środków materyalnych, które nie mają o czem czekać, lub próbować sił na własną rękę, — jest nie do wybaczenia u tych, którzy samowolnie oddają się na usługi innych, sprzedając swoje zdolności i siły więcej dającemu. To gonienie za „posadami“, ten brak samodzielności wśród ludzi wykształconych fachowo, wytworzył szczególne w swoim rodzaju zjawisko, że zamiast coby kapitały były na usługi inteligencji krajowej — to przeciwnie, owa inteligencja jest na usługi — kapitału. Tryumfujące, w tych warunkach, „grube ryby“ finansowe, przedrwiwając sobie z wykształcenia specjalistów, mówią, że machina, wół i specjalista — to synonimy niemal, potrzebujące umiejętnej ręki (finansisty) coby niemi pokierowała, a siły ich spożytkowała.

jakąś postać czarną, pół ciałem ku niemu nachyloną, z dużemi oczami które go pożerały, w kusej kamizelce z błyszczącymi guzikami, bez czapki...

Wzdrygnął się, głowę odwrócił i wołając: wio! wio! zaciął szkapy z całej siły. Konie zaczęły uciekać, chłop z niemi, ale licho widać się nie odczepiło i dalej siedzi, bo coś tam sapie i wdycha.

Chłop za żadne skarby świata drugi raz by się nie obejrzał, tylko wciąż bije konie, woła: wio! wio! i ucieka.

— Tatuniu, daleko jedziecie? — słyszy teraz wyraźnie głos za sobą.

— W Imię Ojca i Syna! — przeżegnał się i dalej tnie batem. Byłby może z sani zeskoczył, ale mu straszliwie żal koni. Dopiero tydzień temu jak je kupił u sąsiada, dał sto papierków, ten „hetta“ w czwartym roku, ta „wišta“ już żrebną.

— Mówcie, tatuniu, czy daleko jedziecie — usłyszał głos już całkiem wyraźny i licho za ramię go ujęło.

— Do Wólki! — jęknął i znów się żegna, konie zacina i pędzi naoslep, myśląc że uciecze.

— Właśnie moją drogą jedziecie — licho odrzekło. Mnie kazano pokutować, więc błąkam się o chłodzie i głodzie, a idę aż na sam koniec świata... Wście tatuniu pewnie dziś sprzedali parę byczków w mieście, bo wam ewan- cygiery dzwonią za pazuchą... Dajcie kilka biedakowi.

## Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPARYSKÓW KARPACKICH

przez  
*Józefa Rogosza.*

(Dalszy ciąg.)

W chwili gdy Prokop ostrożnie do karczmy się zbliżał, wyszedł z niej chłop w krótkim kożuchu, z fajką w zębach, wsiadł na sanie, wziął lejce i batem świsnąwszy odjechał.

Prokopowi dobra myśl błysnęła. W kaźni nasłuchał się różnych sztuczek złodziejskich; między temi była jedna, z wszystkich najniewinniejsza, która w tej ciężkiej godzinie, gdy szło o ratowanie życia, mogła mu oddać wielką usługę. Nie wahając się dłużej, wyciągnął nogi i jak zając puścił się za odjeżdżającym.

Koniki, acz niewielkie, szybko mknęły; Prokop atoli pędził jeszcze prędzej. Po kilku minutach dopadł sani i, głosu z siebie nie wydobywszy, usiadł na nich z tyłu.

Chłop nic nie widział. Patrzył przed siebie i batem wywijając wciąż wołał: Wio! wio!

Ale po jakimś czasie obejrzał się, bo mu się przywidziało, że za jego plecami coś się poruszyło. I oto widzi



A przecież nie brak pola do pracy samodzielnej. Gdy ś. p. Karpiński, profesor Instytutu roln.-leśnego w Nowo-Aleksandryi, podał myśl zarybienia kraju siłami wspólnymi, uważano jego słowa za *pia desideria*, nigdy nieziszczone. Okazało się przecież, że dobre chęci nie zawsze nic nie warte, bo oto, dzięki pracy i energii pp. Girdwojnia i Przanowskiego Adama, myśl ta, wielona niebawem w spółkę rybacką, podniosła znakomicie hodowlę ryb w kraju.

Podnosząc dochody z przestrzeni małej wartości, spółka ta ma jeszcze tę wielkiej doniosłości zasługę, że wskazała, jakimi drogami dojść można do urzeczywistnienia pożytecznej myśli przy skromnych środkach, na jakie stać ubogi nasz ogół; — wskazała w jakim kierunku samodzielnie pracować można i jak młodzi ludzie mogą zużytkować swoją naukę i wiadomości fachowe, bez uciekania się do „posad“.

Przykład spółki rybackiej zrodził już wielu samodzielnych rybaków, a w niedługim czasie wytworzył się nowy — ze użyjemy tego wyrazu — przemysł rybacki. Za przykładem spółki poszli samodzielniejsi z fachowców, a wydzierżawiając jałowe dotąd wody, stwarzają dla ich posiadaczy nowy dochód, lub znacznie go zwiększają, zapewniając zarazem sobie znakomite za pracę swoją korzyści. Jakże zaś mogą być w tym kierunku dochody, jakie wynagrodzenie dla przedsiębiorcy, posłużyć może za dowód pewien inżynier w gub. Lubelskiej, który, dzierżawiąc około tysiąca morgów wód, w kilkunastu różnych miejscowościach kraju, osiąga za pracę swoją około 10-iu rubli z morga rocznie. Nie każdy inżynier, w największym nawet przedsiębiorstwie, może się pochwalić takim wynagrodzeniem, okupionem w dodatku licznymi przykrościami, jeżeli nie upokorzeniami ze strony zwierzchniego finansisty — jakiegoś Kolba albo Pantersohna.

Spółka rybacka i przytoczony inżynier nie objęli w posiadanie wszystkich wód krajowych, jakie się do zagospodarowania kwalifikują. Tysiące morgów wód czekają na odpowiednią rękę, któraby je zużytkowała, lub użytek z nich rozszerzyła. Oto już jedna, dość obszerna, gałąź pracy i chleba dla swoich.

\*\*\*\*\*

Powiedzieliśmy, że spółka rybacka wskazała drogi, jakimi — przy skromnych środkach — rozwijać można bogactwo krajowe. Otóż w podobny sposób, w jaki spółka rybacka bierze w dzierżawę przestrzenie pod zalew wód a następnie zarybienie, inna spółka braćby mogła grunta pod zadrzewienie. Do zadrzewienia takiego nadają się przedewszystkiem odsepy rzek, gdzie dzierżawcy szybko bardzo korzystać mogą z nasadek wierzby koszykarskiej, tak poszukiwanej przez większe miasta; nadają się nieużytki wszelkie, a przedewszystkiem strome stoki wzgórz, piaski i t. p.

Stosownie do umowy, dzierżawca wybiera najodpowiedniejszy w danych warunkach rodzaj drzewa do zalesienia. Nawiasem powiem, że do najlepiej opłacających się

Dajcie także kozuch i czapkę, bo widzicie ja marzną, na koniec świata jeszcze daleko, gdy tymczasem wy niedługo będziecie w chałupie. Dajcie tatuniu, bo będzie źle!

Energiczny musiał być ton głosu złego ducha, skoro chłop zaczął czegoś niespokojnie szukać pod kozuchem, a gdy z zanadru wyjął chustkę pełną cwancygierów, rozwiązał ją, wziął ich w garsć może dwadzieścia i głowy nie odwracając, podał je swemu towarzyszowi. Ten zabrał pieniądze, wsypał do kieszeni i zapytał:

— A kozuch?

Chłop ciężko westchnął, ale że już wiedział iż był to *on*, a *jemu* nie można się sprzeciwić, bo ze złości gotówby głowę urwać, więc czempredziej zdjął kozuch i przez głowę go przerzucił. *On* włożył go i czas jakiś czekał na czapkę. A gdy chłop jej nie zdejmował, zerwał mu ją sam z czupryny. Potem chwycił go za kark i rzekł:

— Stańcie, tatuniu!

Chłop ściągnął konie, a choć jeszcze większy strach go ogarnął, bo *on* miał ręce zimne jak sama śmierć, siedział dalej na saniach. Gdy szkapy stanęły, licho znów przemówiło:

— Prawda, tatuniu, że za waszą wsią są na pagórku drogi rozstajne, a w środku między niemi stoi krzyż?

— Pra...prawda...

— Skoro tak, więc teraz zejdziecie, tatuniu, i pójdzie-

drzew w miejscowościach suchych (byle nie wapiennych), należy akacya, powszechnie po ogrodach naszych hodowana, którą węgry zalesili tak zwane „pusty“, t. j. piaszczyste przestrzenie, zanoszące przedtem piaskiem lotnym sąsiednie okolice. Dla właścicieli podobnych przestrzeni, zamało przedsiębiorczych, aby sami chcieli dokonać zalesienia, lub za ubogich, ażeby dokonać tego mogli, przedsiębiorstwa o jakich mowa stałyby się prawdziwym dobrodziejstwem, i przypuszczać należy, że wyszukanie odnośnych przestrzeni dla eksploatacyi nie byłoby trudnem.

Nie wątpię, że początkujące tego rodzaju przedsięwzięcie miałyby do przewyciężenia niejedną przeszkodę; — lecz w każdym przedsiębiorstwie nie dochodzi się od razu do łatwych dochodów. Przekonanie zaś, że się pracuje użytecznie, że się nie rozprasza sił na niepewne spekulacye i zamorskie afery, a w rezultacie zysk pewny, będą nagrodą — za pracę i cierpliwość. Te względy każą się spodziewać, że i ta gałąź pracy znajdzie chętnych pracowników.

\*\*\*\*\*

Pomówimy nateraz jeszcze o jednej gałęzi pracy produkcyjnej, mianowicie o pachcie i owczarstwie, jako samodzielnym interesie.

Przed kilkoma dziesiątkami lat, kiedy rolnicy byli wyczerpani z kapitału, a nowo pokazujące się gdziegdzie owce merynosy były rzadkie i drogie, wytworzyła się u nas klasa owczarzy, posiadających własne stada, z którymi wędrowali od jednego majątku do drugiego, płacąc za siano. Słoma i ściółka dodawały się darmo (za nawóz). Rolnik miał tę korzyść, że dostawał nietylko darmo nawóz, ale i paszę spieniężał na miejscu; — owczarz zaś, za małą stonkowo opłatą miał dochód z wełny i przyplodku — a nadto mieszkanie, opał i kawałek ogrodu pod kartofle. Z czasem gospodarze doszli do stad własnych, a klasa owczarzy zaginęła. Czy jednak dzisiaj, przy wyczerpaniu finansowem rolników, nie byłoby na dobre wskrzeszenie owej praktyki? Czy nie dałoby się stworzyć z takiego samodzielnego owczarstwa — chleba dla swoich, bądź oficyalistów rolniczych bez miejsc, którzy, posiadając kilkaset rubli całego mienia, nie wiedzą co z niemi począć, i przejadają je niebawem na bruku miejskim; bądź dla byłych właścicieli lub dzierżawców folwarcznych, którzy, nie mając dość środków na prowadzenie samodzielnej gospodarki, zdołali uratować jakieś kilka setek rubli, wystarczające na stadko owiec i umożliwiające im zużytkowanie długoletniego doświadczenia na zdobycie chleba dla siebie i rodziny?

Nietylko owce obce widziały gospodarstwa nasze w niedalekiej przeszłości. Pachciarze, którzy stawiali własne krowy na oborze dworskiej, również nie należeli do rzadkich. W wielu razach, nie byłiby i dziś do odrzucenia. Dla niejednego zaś, szukającego chleba, ciągnięcie dochodu z krów mogłoby być łatwiejszem, dostępniejszem i dogodniejszym, niż hodowla owiec.

— Dajcie sobie pomalutku pieszo, abyscie się niebardzo zmęczyli, bo gdy cwancygiery ciążą za pazuchą, człowiek może się łatwo podpalić. Idąc zaś, nikomu nie powiecie kto z wami jechał, i choćby was na hak ciągnęli nie przyznacie się że *on* był z wami. Pamiętajcie to, tatuniu! Ja tymczasem waszemi końmi naprzód pojadę, na koniec świata mam jeszcze kawałek, a jak dojdziecie do dróg rozstajnych, to szkapy już tam zastaniecie. Pamiętajcie tylko, tatuniu, trzymać język za zębami, bo gdybyście w drodze co pisnęli, wróciłbym zaraz do waszej wsi, zapaliłbym wam chałupę, wybiłbym dzieci i dobytek, a tam gdzie teraz jest wasze obejście porosłyby piołuny. Pamiętajcie, tatuniu!

— Oj! dobrze... dobrze... — chłop jęknął. Widoczne było, że czuł duszę na ramieniu, gdyż dygotał jak liść osiczyzny. Ale mimo to z sani nie zląził. Bardziej niż życie, kochał swoje szkapy.

Prokop widząc, że delikatność niewiele skutkuje, chwycił chłopca oburącz za ramiona, podniósł go i jak gruszkę na śnieg rzucił. Teraz sam wziął lejce, cmoknął i co koń wyskoczy ku najbliższej wsi popędził.

Chłop wylazł ze śniegu, zaczął się obtrzeptywać i wkoło oglądać. Z koni i sani nie było ani śladu. Przeżegnał się i splunął.

— To *on*... *on*... — mruknął.

Czy mógłby jeszcze wątpić? Spadł gdzieś z chmur,



Wiemy o tem z codziennego patrzenia na otoczenie, jak wiele gospodarstw kuleje dla braku kapitału, a przez ten brak dla niedostatku nawozu. Przy trudnym, drogim, a nieraz, w tych warunkach, niedostępnym kredycie, zasilenie gospodarstwa obcym inwentarzem, temi „maszynami do robienia gnoju“, wyszłoby mu tylko na pożytek, bo oprócz dochodu za dach i paszę, podniosło jeszcze i siłę rodzajną ziemi. Wątpić też nie można, że wskrzeszona praktyka dawna trzymania owiec i bydła w cudzych gospodarstwach, ten samodzielny przemysł hodowczy, znalazłby i dziś grunt odpowiedni dla siebie, a wielu rodzinom chleb zapewnił.

H. W.

## ŻYD, JUDAIZM

### ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg).

#### DZIAŁ TRZECI.

##### Nowa moralność, nowe obyczaje.

Ciąg dalszy. — Tolerancja żyda; jego zarozumiałość, zrodzona z osłabienia wiary chrześcijańskiej i wiary talmudycznej. — Wielka duma jego, gdy porówna to czem on jest od chwili gdy przestaje wierzyć, z tem czem się stają ludy chrześcijańskie tracąc wiarę. — Poczytuje sobie za obelgę swobodę wyznania chrześcijańskiego. — Ciekawe przykłady — Powolywanie się na zasady naszej Rewolucyi. — Jego wagi i miary zawsze inne dla niego niż dla drugich. — Okrutny sposób w jaki rozumie swobodę wyznań. — Jego posłannictwo. — Dla niego swoboda wyznań znaczy znieważenie wyznań chrześcijańskiego. — Lojalne protestacje niektórych izraelitów przeciw temu fanatyzmowi. — Krzyk Niemiec przeciw dzikiemu despotyzmowi żyda. — Równość już mu nie wystarcza; domaga się względów wyjątkowych. — Przykład ciekawy i niesłychany. — Inny przykład. — Zuchwalstwo Izraela przeciw cesarzowi samemu, którego przed chwilą nazywał swym aniołem. i dla czego. — Inny przykład: chrześcijanie zagrożeni w swoich uroczystościach starożytnych. — Toż samo prawo pozwoliłoby domagać się zamknięcia kościołów i skasowania imienia chrześcijanin. — Czem jest żyd a czem był wczoraj; ogromny postęp, słowa p. Cremieux. — Obowiązek izraelity zwracania przeciw Kościołowi nawet nauki teologii i pogodzenia jej z filozofią żydowską, która jest filozofią wieku ośmnastego. — Przyjście mesjasza żydowskiego jest bliskie, ludy muszą mu upaść do nóg. — „Jerozolima, miasto przyszłości“. — Racyonalista Kluber o żydzie, w książce swojej: „O prawie konfederacji germańskiej“. — Teolodzy niemiecscy o żydzie. — Streszczenie rozdziału i konkluzya.

W chwili gdy upada i słabnąć się zdaje charakterystyczna moralność, którą chrześcijanin czerpał w swej wierze, gdy wiara chrześcijańska kwitła, żyd czuje wzrastające w sobie poczucie swojej wartości, które wzmaga się, wychodzi na jaw i rozwija się w miarę jak gaśnie w nim wiara talmudyczna, źródło moralności przeciwspółecznej. Dlatego to widzimy dumę jego wzrastającą i przechodzącą wszelkie granice, gdy zacznie porównywać to, czem jest od chwili

wiedział że chłop ma cwancygiery w zanadrzu, wiedział że za Wólką są drogi rozstajne i krzyż między niemi, a sięgając do niej, że i dziesięciu chłopów radyby mu nie dało. Ale to jakieś biedne dyablisko; w zimie, po nocy, tłuć się bez czapki i bez kożucha, jednakowoż nie musi być złe, skoro nie zabrakło mu wszystkich cwancygiarów. A miał ci ich gospodarz przy sobie blisko dwieście, gdyż w Samborze sprzedał woły doskonale. Licho jeno wie, co będzie z końmi... Żebyż tylko zostawił, gdzie obiecał, bo konie młode, a klacz żrebna...

Poskrobał się w głowę i, ciężko strapiiony, ruszył krokiem wolnym, bo tak on kazał.

Gdy przy drodze nową karczmę ujrzał, rad nie rad musiał do niej wstąpić, aby wypić półkwaterek z pieprzem, ponieważ w środku straszliwie go rznąło. Na swoje szczęście, w karczmie nikogo nie zastał, a żyd taki był zaspany że nawet nie zauważył, iż podróżny wszedł do szynkowni bez czapki.

Po wódce lepiej mu się zrobiło, raźniej tedy poszedł swoją drogą.

Było już dobrze z północy, gdy zrobiwszy pieszo blisko dwie mile, dobił się nareszcie do owych dróg rozstajnych, o których zły duch mu mówił. Na dworze było już jasno, gdyż chmury pierzchyły a księżyc się ukazał. Chłop stanął i z radości o mało nie krzyknął; na swoje jednak szczęście

gdy przestał wierzyć, z tem czem się stają ludy katolickie, od chwili gdy tracą wiarę; od chwili gdy skutek koniecznego następstwa tej utraty podnoszą do swego poziomu tego człowieka, który z każdym dniem staje się bardziej im równym moralnie. To uczucie upodobania w samym sobie utwierdza się i objawia w sposób nader dotkliwy, a śledząc choćby pobieżnie okiem tę istotę, która posiada wytrwałość nieznużoną i niepokromione zuchwalstwo, ujrzymy falę jego pretensyj wzmagającą się i rosnącą i wstrząsającą starożytną skałę cywilizacji chrześcijańskiej.

Kilka przykładów wziętych na los szczęścia będzie dla nas termometrem brutalnych już wymagań, które zaczynają się rysować i zaznaczać w obozie żydowskim, a którym niebawem będziemy się dziwić — zapóźno! Wczoraj jeszcze żyd, pokorny i uniżony, udawał że drży o wolność swego wyznania, tak wysoce szanowanego w naszej Francji; dziś ten sam żyd, parweniusz wczorajszy, uważa sobie za obelgę swobodę wyznania naszego. Tak naprzykład procesy Bożego Ciała przeciągają starym obyczajem po mieście Marsylii; te procesy chrześcijańskie, którym sułtan pozwala w Konstantynopolu odbywać pobożne swoje pochody. Aż tu nagle żyd czuje się zagrożonym ich pokojowymi sztandarami, zrywa się, buntuje i wrzeszczy grzmącym głosem!... Hola! chrześcijanie! „Te zewnętrzne ceremonie wasze gwałcą prawo ze szkodą naszą; oburzają częstokroć i uczucia, i osoby obywateli należących do innych wyznań“. Wynos się ztąd, szukaj cienia swoich kościołów, a żydowi pozostaw całą szerokość drogi publicznej, bruk twych dawnych królów arcychrześcijańskich. Precz!

Prawo mojżeszowe „karze śmiercią“ każdego, kto gwałci święty dzień sabatu, to jest każdego, kto się ośmieli ukraść Bogu dzień, który On sobie zastrzegł, zamienić w dzień roboczy—dzień Pański. A więc, czyż ten żyd, którego uczyniliśmy obywatelem, równym nam francuzom, raczy pozwolić nam obserwować ten dzień, który dla niego powinien być tak świętym, jeżeli prawo Mojżeszowe jest jego prawem? Czy pozwoli nam uszanować ten dzień, który ludy liberalne i protestanckie taką czią otaczają? W Anglii naprzykład biada każdemu bez wyjątku zachwalcowi, któryby pracą na zewnątrz albo zabawą światową ośmielił się sprofanować odpoczynek niedzielny. Lud, obrażony takim czynem w swojej wierze, wymierzyłby sobie natchmiast sprawiedliwość. Ale we Francji prawo tak śmieśźnie obserwowane, zabraniające skandalu takiej pracy, jest skandalem dla żyda; trzeba je oplwać i wyrzucić z naszych kodeksów, jeżeli chcemy żeby żyd milczał. Trzydzieści ośm milionów obywateli, z których składa się ludność francuzka, liczą w swoim łonie około 74,000 żydów, których czwarta część zaledwie dba o zachowanie prawa żydowskiego. I oto przed tą garścią ludzi prawo chrześcijańskie i francuskie ukorzyć się winno! Pod pręgierz z tem prawem niedzielnem! woła Juda z wysokości swoich trybun; gdyż „na-

w czas sobie jeszcze przypomniał zakaz złego ducha, więc szybko zamknął usta i z twarzą uradowaną pobiegł do krzyża.

Tam stały jego szkapy i spokojnie siano gryzły.

— Sprawiedliwy on, bardzo sprawiedliwy! — mówił, konie odpinając.

Przeżegnał się, siadł na sanki i na konie cmoknąwszy do swojej chaty popędził.

O tej samej godzinie Prokop był już w górach głębokich. Kożuch i czapka wzmocniły w nim odwagę; teraz nie potrzebował się już obawiać, że pierwszy lepszy żydek, czy to w karczmie czy na drodze, będzie go mierzył okiem podejrzliwym, bo przecie wyglądał jak inni chłopci. Cwancygiery w kieszeni dodawały mu także otuchy. Mimo wrażeń gwałtownych i zmęczenia, czuł głód i pragnienie. Wstąpił tedy śmiało do pierwszej karczmy jaką spotkał, wypił całą kwaterek wódki, zjadł spory kawałek chleba, drugi taki sam wziął sobie na drogę i dalej w świat!

O tem, żeby mógł wpaść w ręce władzy ani myśleć nie potrzebował. Nastąpiłoby to dopiero w takim razie, gdyby się zachowywał nieopatrznie, jak dziecko.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



sze prawa najważniejsze, prawa naszego sumienia i wolności zdania, jako mniejszości religijnej“ pogwałcone zostają istnieniem tego prawa!

Jesteśmy czy nie jesteśmy obywatelami francuskimi, my członkowie i obywatele narodu żydowskiego? Jesteśmy, bezwątpienia! A więc „jeżeli warunki wolności w jakich żyją dziś obywatele... są pełne i nienaruszone, jakże pogodzić z nimi istnienie prawa, które jest żywym ich zaprzeczeniem? I niech nam nikt nie mówi: ależ prawo to stosowane będzie „z najwyższą miarą i względnością...“ Nie: „tranzakcyja i pojednanie są tu niemożliwe. Jeżeli prawo to pozostanie obowiązującym, będzie można powiedzieć, że nieśmiertelne zasady, które błyszcą na frontonie naszej rewolucyi, zostały naruszone, zarówno pod względem wolności sumienia, jak pod względem zasady równości. („Arch. izrael.“ XVI. str. 708—9. 1866.)

Tak przemawia człowiek, który wczoraj jeszcze człogał się u nóg naszych. Teraz, w imię zasad praw nowoczesnych, prawo chrześcijańskie ustąpić winno. Żyd tego chce, tego się domaga, gdyż upatruje w niem obrazę dla swego prawa religijnego, tego prawa — ośmiela nam się to powiedzieć — które Bóg dał mu przez ręce Mojżesza.

Rzuśmy więc okiem na ten dzień odpoczynku u hebrajczyków; zobaczymy, czy żyd ma prawo złorzeczyć naszemu prawodawstwu; zobaczymy, czego on sobie pozwala wespół nas, a przede wszystkim, czy uznał by on to za dobre, gdyby naród, który mu nadał prawa obywatelstwa, pozwał sobie względem niego tego, czego on, żyd, uważał sobie za obowiązek pozwalać w ojczyźnie swojej żydowskiej, bądź to względem człowieka swojej rasy, bądź to względem gościa, przyjętego w kraju Mojżeszowym.

„Siódmy dzień w tygodniu, — mówi nam prawodawca hebrajski, — jest dniem sabatu twego Boga. Nie będziesz w tym dniu robił żadnej roboty, ani ty, ani twój syn, ani córka, ani twój sługa, ani twoje bydła, ani cudzoziemiec (advena), który będzie w obrębie twoich miast. Zachowuj mój sabat, gdyż winien on być dla ciebie świętym...; będziesz pracował przez sześć dni; ale siódmy dzień jest sabatem, i spoczynkiem poświęconym Panu. Ktokolwiek będzie pracował w ten dzień, śmiercią zostanie ukarany.“

Kara śmierci za pracę w siódmym dniu, taka jest wazna wiara, takie jest, jak twierdzicie, wasze prawo, które według was, „nie może być ani zmienione, ani zreformowane.“ I to wy, u chrześcijan, domagacie się śmierci prawa już umierającego i tak łagodnego, którego fakt jest dziś tylko pomnikiem historycznym poszanowania, z jakim publiczność wczoraj jeszcze obchodziła dzień Pana, Boga waszego! Cóż powiedzieć wobec tych potworności, chyba to, że żyd każdą rzecz rozumie po swojemu, w sposób szczególny. Posłuchajmy więc, jako on wypowiada, w całej naiwności, czem powinny być, gdy chodzi tylko o chrześcijanina, tolerancya i swoboda wyznania.

„We Włoszech nie ograniczają się na praktykowaniu swobody wyznania w faktach odosobnionych, chyba że ją depcą nogami, gdy kaprys lub interes tego wymaga; proklamują ją głośno, czynią z niej podstawę rządu. Pierwszemi prawami, jakie książę regent ogłosił w prowincjach oswojonych, były: statut, zniesienie korporacji religijnych, zniesienie konkordatu, ogłoszenie zupełnej równości obywateli wszelkich wyznań... W następstwie podobnych ulepszeń, łatwo powiedzieć, co będą mogli nasi współwyznawcy zrobić z Wenecyi. Mogą oni odrazu stanąć na wysokości nowych czasów, i stanowią cenny kontyngens dla izraelitizmu w tem królestwie. („Arch. izrael.“ XX, str. 905—906, 1866.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Bajki — nie-bajki

przez W. G.

### II.

#### SWIECA I SŁOŃCE.

W ciemnym pokoju — Świeca, gdy ją zapalono  
I gdy mdłego płomyka słaby odblask dała,  
Tak dalece uczuła się zadowolona —

Iż zawołała:

„A co! — oto już w Słońca wchodzę przywileje:  
„Z nocy czynię dzień jasny!... Niechże kto dowodzi,  
„Ze nad ziemią potrzebnie codnia Słońce wschodzi —  
„Gdy ja goreję!...“

„Gdy ja goreję, na co Słońca brzaski?...“

„Ziemia się bez nich obędzie...“

„Ja jej zastąpię słoneczne odblaski,  
„W wszelakim względzie!...“

„Ja dam jej jasność ciągłą, nieprzerwaną —  
„Trwały pożytek — wygodę:

„Będę wciąż świecić... tak w nocy jak rano —  
„W czas słotny tak jak w pogodę!...“

I Bóg wie jakby długo była Świeczka mała  
Rzekomą wyższość swoją nad Słońcem głosiła —  
Jakby długo zdolności swoje przeceniała,  
Gdyby się była nie... stila.

Zbrakło łożu, bawełny — zgasała więc sromotnie;  
Został po niej swąd tylko — przykry, nieprzyjemny...  
Zgasała... i nie na chwilę, ale bezpowrotnie —

Wśród nocy ciemnej!

Wrócił ranek, z nim Słońca i jasność i — ciepło!  
Człowiek, rad dnia jasności, serdecznie ją wita  
I ogrzewa pierś swoją, podczas nocy skrzepłą —  
Pracy się chwytą:

Rzuca precz szczątki Świecy, bo ma — z Bożej łaski —  
Dosyć Słońca, co świeci i grzeje tak mile!  
Nie dba o sztuczny płomień — o znikome blaski,  
Co trwają — chwilę!

\* \* \*

Tak jest też i z Rozumem, gdy — w mroku przeczenia —  
Zatli się, niby Świeczka pośród noenych cieni...  
Zda mu się że swem światłem wszechbył opromienia —  
Że w nim jest źródło wszelkich blasków i płomieni...  
Wiara dlań — w onej dobie — to widmo zwodnicze;  
Nie wierzy w nic, krom w swoją wielkość i potęgę;  
Miota kłatwą na wszelkie idealne Znieze;  
Miast duszy, chce dać rzeszom — zapisaną księgę...

Lecz księgę — choćby była najbardziej rozumną —  
Człowiek, prędzej czy później, do końca doczyta.  
Potem co?... Nad ostatnią gdy stanie kolumną,  
Rzeknie: „To pół mądrości... cała gdzie ukryta?...“  
I nowy schwył folia! — całe biblioteki  
Pochłonie, złudzon zwodnym Rozumu żarzewiem;  
Ale wciąż od mądrości zupełnej daleki,  
Przyznać musi nakoniec: „Wiem to, że — nie nie wiem“...  
I bywa że — zwątpiwszy nawet w swe zwątpienie —  
Rozpacz — znaną zdradczynię — wywabi z ukrycia...  
Ona zaś, gdy go w swoje raz pograży cienie,  
Nietylko blask Rozumu stłumi, lecz i — życia!

A z Wiarą jak?... Kto wierzy — prostak, czy uczony —  
Nie wie, co to niepewność w myśli nurtująca:  
Promienną aureolą Wiary oświecony,  
Świadom jest swego celu — początku i końca.  
Nie wiedząc co zwątpienie — przywykły od dziecka  
Ufać Bogu, z uśmiechem znosi przeciwności —  
I nigdy go się rozpacz nie ima zdradziecka,  
Bo traci ona władzę tam — kędy Bóg gości!

\* \* \*

Wiarą to Słońce ciepłe — Ona świat ten żywi;  
Rozum Jej nieodstępnym powinien być sługą —  
Jeżli chce aby ludzie byli z nim szczęśliwi —  
By sam żył długo.

Bez Niej — bez Wiary — Rozum, choć nieskromnie prawi,  
Że on tylko czei godzien, szacunku i względu,  
Stli się, zgasnie — jak świeca — i nie pozostawi  
Nic, oprócz — swędu...

## NA POSTERUNKU.

Kolonie letnie.—Zamiast ofiar, list jednej z Czytelniczek.— Tendencyjność „komitetu kolonij“ w kierunku „asymilacyjnym“.— Fakta z życia — Żydek w szkółce wiedeńskiej wzbraniającej się napisać znaku dodawania. — Czego się uczą dzieci chrześcijańskie od dzieci żydowskich?—Pytanie czytelniczki.—Kto mógłby odpowiedzieć.—Czekajmy więc.—Odpowiedź „Niwie“

„Komitet kolonij letnich“ prosi nas, iżby go powiadomić corychlej o ofiarach, jakie wpłynęły na rzecz tej, ze wszech miar pożytecznej — w zasadzie — instytucyi. Niestety, z ofiar pieniężnych, na rzecz „kolonij“, do „Roli“ nie wpłynęło nic, ale natomiast wpłynął list następującej osnowy:

„Szczanowna Redakcyo! Komitet kolonij letnich, podo-



bnie jak lat poprzednich, odwołuje się i teraz, za pośrednictwem prasy, do ofiarności publicznej. Ratować zdrowie, a może i życie dziatwy biednej, skazanej na przebywanie bardzo często w zimnych, wilgotnych suterrenach, — czyż może być cel któryby ludzi dobrych, a zwłaszcza też kobiety nasze zamożniejsze, chwycił bardziej za serce? Więc też byłam ja może jedną z pierwszych zwolenniczek tej prawdziwie pożytecznej instytucji filantropijnej — i, nie wymawiając, spieszyłam jej z pomocą, na jaką mnie stać było. Dziś, wyznać muszę, zapal mój do „kolonij“ ostygł, a ostudziła go jedynie dziwna tendencyjność komitetu, która tkwi widać w jego łonie, skoro na czynione w tym względzie już uwagi i publicznie nawet wygłaszane protesty, komitet zdaje się nie zważać. Nie należę bynajmniej do żadnych zapamiętałych „pożeraczek“ synów Izraela — i nie mam nic przeciwko temu, aby i dzieci żydowskie korzystały również z kolonij, boć i to przecie są istoty ludzkie; ale i do zwolenniczek tak zwanej „asymilacji“, — widząc jasno jej skutki w życiu praktycznym, — nigdybym się nie zapisała. Nie żydzi „asymilują się“ z nami, ale my to raczej przejmujemy się ich właściwościami, a przedewszystkiem ich etyką judaistyczną, tak zasadniczo sprzeczną z etyką naszą, chrześcijańską.

„Nic przecie łatwiejszego, jak — skoro jest kilka sezonów i kilka terminów wysyłania dzieci — wysylikę uorganizować w ten sposób, iżby dzieci chrześcijańskie znajdowały się na wsi w innych terminach, czyli osobno, dzieci zaś żydowskie w innych — czyli także osobno. Tymczasem, komitet kolonij, bez żadnej rzeczywistej ku temu potrzeby, dzieci nasze, chrześcijańskie, lokuje razem z żydowskimi i, co więcej, umieszcza je razem w majątkach i domach należących do żydów. Klątniam uniżenie za taką filantropię i za takie „braterstwo“ żydziątek małych z dziećmi naszymi; ręki do tego dzieła, ja przynajmniej, przykładaczym nie chciała.

„A nie jest to ani moje „widzimisie“ jakies, ani też zdanie to moje jest odosobnione. Z powodu podniesionej w Austrii sprawy szkół wyznaniowych, dzienniki wiedeńskie, rozumie się chrześcijańskie, przywodzą właśnie fakta ze wszech miar pouczające, które jeżeli komu, to komitetowi naszym „kolonij letnich“, przejętemu widocznie zbyt żarliwie dążnością „asymilacyjną“, należałoby koniecznie wziąć pod szczególną uwagę i policzyć się z niemi.

„Tak naprzykład, w jednej z wiedeńskich szkół ludowych uczeń-żydek 9-io czy 10-io letni, na lekcji rachunków, wzbraniał się napisać znaku dodawania (+), z tego tylko powodu, że znak ten ma kształt krzyża, a on, żydek, krzyża nie znosi, — zresztą jego ojciec nawet patrzeć na krzyż mu zakazał. Wogóle — stwierdzają dzienniki — towarzystwo dzieci żydowskich oddziaływa najfatalniej na dzieci innych wyznań. Dzieci chrześcijańskie, obcując z żydowskimi, przejmują od nich cechy ich charakteru, które u szczepu semickiego występują bardzo wcześnie. Pozbywają się przeto dzieci chrześcijańskie zawczasu uczuć szlachetniejszych, a wyrabiają w sobie ten egoizm, którego bóstwem — cielec złoty. Co zaś najgorsza, dzieci żydowskie, wysmiewając obrzędy chrześcijańskie, popychają niejednego z swych małych towarzyszy, w pierwszym zaraniu życia, w ramiona ateizmu i — co za tem idzie — występku.

„Owóż, powtarzam, są to fakta godne zastanowienia; a że, jak już rzekłam powyżej, „Kolonie letnie“ są instytucją, prawdziwie, w założeniu swoim, potrzebną i pożyteczną, przeto byłoby rzeczą wielce pożądaną wiedzieć, czy komitet „kolonij“ trwa nadal w swojej tendencji „asymilacyjnej“, czy też jej się rzeka? — i w tym właśnie celu zwraca się z zapytaniem niniejszem do redakcyi „Roli“ jej

*Czytelniczka.*

Naturalnie, na pytanie sz. czytelniczki odpowiedzieć nie mogę; mógłby to jednakże bardzo łatwo uczynić komitet kolonij, który odwołując się, zupełnie zresztą słusznie, do ofiarności publicznej, nie powinienby, w żadnym razie, pomijać głosów, wychodzących spośród publiczności. Tak śmiem sądzić, — jeżeli wogóle dobro instytucji ma tu naprawdę stanąć w pierwszym rzędzie.

Poczekajmyż tedy, a tymczasem przejdźmy do czego innego.

Na komunikat pomieszczony w N-rze poprzednim — na mocy tegoż samego artykułu prawa — chcę dać, najzupełniej zresztą obiektywną, odpowiedź red. „Niwy“. Chcę i muszę nawet, gdyż nie mogę dopuścić, iżby czytelnicy moi pozostali w mniemaniu, że w N-rze 10-m (na który się komunikat powołuje), odpierając napaść wspomnianego pisma na „Rolę“, napisałem „nieprawdę“, a nawet, wedle ko-

munikatu, napisałem „nieprawdy“ — aż cztery. Od lat z górą dziesięciu, jak stoję na tem tu obserwacyjnym stanowisku, miałem nieszczęście pogniwać na siebie wielu różnych — ludzi, lecz prawdy, tej gwiazdy jasnej, która winna być najwierniejszą i nieodstępłą przewodniczką każdego zwłaszcza publicysty, kochanką jego, stawianą wyżej ponad wszelkie względy, nie obraziłem ani razu. Nie obraziłem jej przeto i w onej polemice, nie przez „Rolę“ — jako żywo — wznieconej. Owszem, wszystko to, co tam powiedziałem, opierało się na faktach — i to faktach, nie czerpanych z cudzego życia prywatnego, ze stosunków, jakby ktoś mógł przypuszczać, zakulisowych, ale znanych publicznie i mających znaczenie ogólniejsze.

Bo trzebaż mi określić jasno, co w tym razie nazywam rzeczą prywatną, a co obchodzącą ogół, czyli, mówiąc krótko, stanąć na gruncie z a s a d y. Otóż, co pp. plutokraci semicy robią w sobie w domu, w swoich pałacach, a nawet w swych kantorach, to dla nas jest rzeczą obojętną; ale gdy panowie ci, czy to sami pryncypałowie, czy też ich podwładni, wkraczają do dziennikarstwa, a więc na arenę publiczną, mam wszelką zasadę, jako dziennikarz i jako zwłaszcza kronikarz pisma o pewnym, wyraźnie określonym kierunku — publicznie również zapytać: a co też łaskawi panowie myślicie tu porabiać? — w jakim celu działać, do czego dążyć i komu służyć? I nietylko zasadę, ale mam obowiązek dziennikarski śledzić wpływ plutokracji na prasę, boć to sprawa, powtarzam, *par excellence* publiczna. Czem zaś wpływ ten był i jest, o tem „Rola“ mówiła już nie raz, nie dziesięć — i mówiła bardzo obszernie. Obałamucanie ogółu naszego tak zwaną „asymilacją“ i „braterstwem“ z żydami, aby tem łatwiej monopolizować wszelkie: finansowe i ekonomiczne interesa tegoż ogółu, oto jedyny skutek oddziaływania większości prasy zawisłej, w mniejszym lub większym stopniu, od tutejszej finansjery semickiej. Skutek, ani dla dobra społeczeństwa, ani dla nikogo wogóle, zgoła nie pożądanym.

Z tej przeto z a s a d y, nie zaś z pobudek osobistych albo prywatnych, mówiłem w N-rze 10-m „Roli“ o stosunku obecnej „Niwy“ — przy odpieraniu jej napaści — do tutejszych sfer finansowych, a mówiąc, opierałem się tylko na faktach — pozytywnych. Bo:

Faktem jest, nietylko dziennikarzom, lecz i szerszemu ogółowi znanym, że „Niwa“, opuszczona przez dawniejszych jej protektorów i subwencyonyryuszów, dostała się pod protektorat burżuazji semickiej i pozostaje do pewnych jej przedstawicieli w takim stosunku, w jakim naprzykład „Gazeta Polska“ pozostaje do znanego również bankiera, p. Kronenberga. Dalej:

Faktem jest, ujawnionym publicznie (zob. listę współpracowników „Kraju“), iż były reporter „Kuryera Codziennego“, a obecny pan redaktor „Niwy“ jest stałym korespondentem warszawskim „Kraju“; — a faktem jest znowu, ogłoszonym także publicznie (przez „Kurier Warszawski“, „Przegląd Tygodniowy“, „Głos“, „Wędrowiec“ etc.) — jako głównym współwłaścicielem „Kraju“ jest dziś jeden z tutejszych najwybitniejszych finansistów, pan J. G. Bloch.

Dalej wreszcie:

Faktem jest, że „Niwa“ ma na celu „zwalczenie“ tak zwanego „antysemityzmu“ *Roli*, gdyż z chwilą przejścia pod obecną redakcyę, mając do wyboru czterdzieści kilka pism warszawskich, „Niwa“ nie uderzyła na żadne z nich, ale — bez najmniejszego z naszej strony powodu — uderzyła tylko na „Rolę“, zaatakowawszy ją w sposób gwałtowny i brutalny nawet, — z wyraźnym celem zdyskredytowania pisma, widzianego, w pewnych zwłaszcza sferach żydowskich, bardzo niemile, ależ jak niemile!

A i jeszcze fakt jeden:

Faktem jest że „Niwa“, pod obecnym kierunkiem i protektoratem, chce działać w duchu i w interesie judaizmu, gdyż, obok „Izraelity“, ona jedna tylko występuje przeciwko rzeczy tak niewinnej i dla nikogo, oprócz dla żydów, nieszkodliwej, jak zakładanie po wsiach i miasteczkach sklepów chrześcijańskich. Fakt zaś ten nie ja tylko spostrzegłem; spostrzegł go i dziennik tak spokojny jak „Wiek“, który (zob. № 65 z dnia 20 Marca r. b.), polemizując w tej właśnie materii z „Niwą“ tak jej odpowiada:

„Tego rodzaju ruch, (zakładanie sklepów) pośród ludności „chrześcijańskiej, napotykać niesłychane (ze strony żydostwa) „przeszkody, i szczególnej wymagający wytrwałości, zasługuje na „powszechne uznanie i gorliwe poparcie. Występować przeciwko



„niemu może chyba tylko ten, kto świadomie czy nieświadomie, oddaje się na usługi liberalno-żydowskiej burżunzji.“

Ach, i jeszcze fakt jeden, — już ostatni.

P. redaktor obecnej „Niw“ twierdzi w swem zaprzeczeniu, (zob. „Rola“ № 13) iż „nieprawdą“ jest, jakoby on wyszydził stosowanie do duchowieństwa tytułu „szanowny“. To już stoi „czarno na białym“, stoi wydrukowane w N-rze 3-cim „Niw“, więc się zatrzeć nie da, a zresztą wynika to znów prosto z filozoficznego stanowiska „Niw“, które tenże sam dziennik „Wiek“, (zob. tenże sam № 65), w ten sposób określa:

„Widzimy tedy — cytując dosłownie — że „Niw“ obecna, „bardzo już otwarcie staje na gruncie bezwyznaniowym, i że jej redaktorowie nie widzą bynajmniej, powodu, dla któregoby społeczeństwo chrześcijańskie, przy rozstrzygnięciu zawitych spraw społecznych, miało szukać wskazówek raczej w Ewangelii, aniżeli w talmudzie lub koranie.“

Skończyłem, i na tem dalszą polemikę z „Niw“ zamykam. Wiem ci ja bardzo dobrze, i wiem o tem oddawna, iż ogromna większość prasy tutejszej, wielce powolna Izraelowi, radaby z całej duszy zgnać ową „wstrętą“ — rozumie się — „Rola“ i zachwiać jej bytem; wątpię jednakże ażali „Niw“ będzie w tej robocie szczęśliwszą, niż bywali inni. Boć wielu, bardzo wielu już przedtem pp. „niezależnych“ publicystów warszawskich usiłowało nas, w ciągu lat dzieściu pożreć, a przecież nie ugryzło nawet. Żegnaj więc panów z „Niw“, a żegnaj, — chcąc ich choćby w tym względzie zadowolić — w sposób zupełnie, zdaje się, przyzwoity.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

Stowarzyszenie sług kaplandzkich, i jakie z tąd korzyści odnieść może emancypacya. — Nieśmiało rady kronikarza i jego pretensye do wdzięczności. — Posąg maślany, czyli ekstrakt męskiej złościwości. — Kolej żelazna do góry nogami a właściwie do góry kołami. — Amerykańskie domy szklane. — Przygotowania do wyżywienia najazdu wystawowego w Chicago. — Wynalazek pancernych chroniących przeciw kulom. — Najgłośniejszy wynalazek Dowego z Manhejmu. — Zdania ludzi kompetentnych. — Wezwanie Dowego do Berlina. — Upadek gabinetu Ribota. — Krótka charakterystyka tego upadku. — Następcy Ribota.

Czy wiecie śliczne moje Czytelniczki, dokąd zawędrowała już emancypacya? Do Kaplandu, na południowy cypel afrykański! Murzynki tamtejsze, używane do posług, zawiązały między sobą stowarzyszenie, mające na celu obronę ich przeciw tyranii... pań białych, No, naturalnie, kierunek tego związku jest fałszywy, ale koniec końcem prąd postępowy już jest, idzie tylko o nadanie mu właściwego biegu, o zwrócenie go we właściwe koryto. A przyjdzie to tem łatwiej i wyda tem obfitsze rezultaty, że te czarne postępowki (choć jeszcze nie właściwe emancypatki) zdradzają dużo zmysłu organizacyjnego. Jak one się doskonale urządziły! Zadnej z nich nie wolno godzić się do służby na dłużej, jak na pół roku; po upływie tego czasu, winna zgłosić się do prezydium związku i zdać raport z zachowania się swojej pani. Jeśli takowe okaże się wobec trybunału związkowego nagannem, nie wolno nietylko jej wracać do obowiązków, ale żadnej innej przyjąć służby u tej pani. Te, które wskutek takich postanowień pozostają bez zajęcia, żyją na koscie związku. Prawda, że to wcale dowcipnie?... Tylko niech też moje łaskawe Panie ten numer „Roli“ zaraz po przeczytaniu schowają dobrze pod klucz lub najlepiej spalą, żeby się przypadkiem ich białe murzynki o tych historyach kaplandzkich nie dowiedziały. Mogłaby z tego być wielka bieda...

Natomiast radziłbym pomyśleć nad tem, czyby się coś z tej organizacyi kaplandzkiej nie dało zastosować do spotęgowania i przyspieszenia tryumfu emancypacyi. Żeby tak na przykład... małżeństwa półroczne, co?... Albo może skasować zupełnie związki matrymonialne?... Bo po co to dobrowolnie kłaść na siebie jakieś pęta, krępować się bez potrzeby jakimis tam obowiązkami, kiedy bez tego wszystkiego obejść się można... Prawda?...

No, ja tam nie wiem dokładnie, co lepsze; niech o tem strona interesowana rozstrzyga; — ja tylko podsuwam pomysły, za które, jeśli mam być szczerym, liczę na wdzięczność najwdzięczniejszych w każdym znaczeniu istot, jakie kiedykolwiek stapały, stapały i stapać będą po tym padole, który istotnie byłby „padolem płaczu“, gdyby nie — emancypacya...

A!... żeby ta chwila wyzwolenia świata z pod rządów męskich jaknajprędzej nadeszła! — bo co te potwory dokazują, to wszelkie wyobrażenia i pojęcie lojalnego wielbiela ją, to wszelkie przechozi. Wystawcie sobie, śliczne Czytelniczki, co ci niegodziasze zrobili w Ameryce. Postanowili

posąg znakomitej aktorki, Ady Rehan, wystawić w Chicago, a posąg ten miał być niby z litego srebra odlany. Tymczasem jednak odlali go — z masła! Z masła, słyszycie Panie? Co to za niska a ordynaryjna złościwość! Chcieli niegodziwi dać przez to poznać, że kobieta starzeje się równie prędko jak masło, a jak się zestarzeje, jest równie dobra jak stare masło, które już chyba tylko na smarowanie osi przydać się może. Jakoż, posąg maślany w kilka dni stopił się w części, a co gorsza zaczął tak nie pachnąć, że go każdy ze wstrętem zdala omijał. Ada Rehan, jak słusność kazała, zapozwała wystawców przed sądy; ale co to znaczy! Czyż najsurowsza kara, jakaby zwyczajny sędzia mógł wyznaczyć, będzie się równała potworności zbrodni?... Ach! gdybym ja tak choć na chwilę mógł zostać dyktatorem amerykańskim, to wiem co bym zrobił. Kazałbym inicjatorowi tego obydnego pomysłu naprzód zjeść ten posąg ze starego masła, a potem ożeniłbym go ze starą ba... Uf!... o mało nie palnąłem kapitalnego głupstwa; co za szczęście, że się na czas jeszcze powstrzymał. Eh! wołę już nie być dyktatorem, aniżeli obrazić jedną z tych pięknych, które w szczerotę mego bezgranicznego dla nich uwielbienia wierzą. Nie, nie, — kwituję z dyktatury, w tem najmocniejszym przekonaniu, że sama Nemezys dziejowa weźmie straszną pomstę na nikczemnym twórcy maślanego posągu!

Zresztą jedna tylko okoliczność łagodzi nieco, a raczej tłómaczy poniekąd ostrość konturów wyżej przywiedzionego faktu, a mianowicie to, że skandal ów stał się w Ameryce; — bo ci amerykanie, to doprawdy wszystko robią, jak to mówią, świdrem na wywrót! Teraz naprzykład bndują sobie kolej żelazną elektryczną, po której chodzić będą wagony z kołami na wierzchu. Krok jeden już tylko, a ludzie zaczęli tam chodzić do góry nogami, czego im wieszują, ale nie powiem, żeby bardzo zazdrościł.

Wolałbym już mieszkać w amerykańskich domach szklanych, to jest zbudowanych z cegieł odlewanych z masy szklanej, na rozmaite kolory zabarwionej. Domy takie znajdują się podobno na wystawie w Chicago, a mają być pod wielką względami nader praktyczne. Między innymi cegła ze szkła ma być o wiele tańszą od zwyczajnej, z gliny wypalanej. Gotów jestem i w to uwierzyć, tylko żałuję że nie wiem, jakim wapnem amerykanie te cegły spajać będą, — ano, chyba żeby do tego użyli cementu humbugowego.

Na zakończenie tych *Americanów* dodam jeszcze parę dat z przygotowań poczynionych do wyżywienia spodziewanej armii gości wystawowych w Chicago. Otóż oprócz restauracyi amerykańskich będą tam restauracye: niemieckie, francuskie, maurytańskie, chińskie, japońskie, a nawet polskie. Głównym atoli rezerwoarem jada wystawowego będzie olbrzymi gmach dwupiętrowy, tuż przy parku wystawowym zbudowany, którego sala jadalna pomieści w sobie 1,500 osób naraz. Personal służbowy liczyć będzie 500 głów, na inwentarz restauracyjny złoży się: 500 stołów, 12,000 krzesel, 90,000 filiżanek, 50,000 serwet, 600 tuzinów sztućców, 1,000 tuzinów lyżeczek, 3,500 tuzinów talerzy i t. d. Sto tysięcy osób dziennie będzie mogła ta jadalnia *monstre* wyżywić. To wszystko dobrze, tylko mi jakoś nie trafiają do przekonania cyfry zapasów żywności, przez przedsiębiorstwo zamówionych. Mają im dostawiać dziennie 30,000 funtów mięsa i 400,000 funtów kawy; — otóż nie rozumiem jak będzie mógł być sytym człowiek o niespełna  $\frac{1}{3}$  funta mięsa na dzień, i jakim sposobem ten sam człowiek zdoła połknąć dziennie masę kawy, z 4 funtów ziarenek arabskich czy cejońskich zgotowanej?...

W braku innego poważniejszego zajęcia, politycy i — strategicy zabawiają się obecnie wynalazkami pancernych, mających osłonić zupełnie żołnierza przed pociskami nieprzyjacielskimi. Wynalazcy *lujus generis* wyrastają na wszystkie strony, jak grzyby po deszczu; najgłośniejszym z nich, — choć nie najpierwszym, gdyż pierwszeństwo w tym względzie należy się podobno Wiedniowi, — jest biedny krawiec z Manhejmu, nazwiskiem Dowe. Oprócz niego jednak na tuziny co najmniej liczyć można wynalazców francuzkich, angielskich, włoskich i z różnych innych nacyj pochodzących. Najbardziej rozstawiony pancerny Dowe, składa się z cienkiej ( $\frac{1}{16}$  centym.) warstwy pewnego rodzaju cementu, rozciągniętego na tkaninie konopnej. W tej masie mają więznąć kule z najostrzej bijących karabinów o 200 metrów wystrzelone. Masa jednak cementowa po wyschnięciu jest twarda, bynajmniej nie elastyczna, a zatem nie zdatna na mundury, jak z początku utrzymywano. Sfery wojskowe wzruszają ramionami i kręcą głowami na ten i temu podobne wynalazki; śmieje się z nich znany chirurg berliński Billroth; niektóre jednak naukowe i fachowe powagi, a między innymi głośny wynalazca austriackiego re-



petyerowego karabinu, Mannlicher, utrzymują, że wynalezienie massy osłabiającej, a nawet niweczącej działanie kul nie jest wcale niepodobieństwem, a na dowód przytaczają, że kula, przebijająca nawskróś 40 desek bez zmiany kształtu, płaszczy się lub rozlatuje w kawałki, gdy trafi w ziemię lub piasek. Bądź co bądź, cesarz Wilhelm kazał zawezwać do Berlina Dowego, celem przeprowadzenia szeregu doświadczeń z jego wynalazkiem.

Pocziwie francuziska nie pozwolili na drzemkę świętą politykom, i żeby ich wybić ze snu, przed samymi świętami obalili swój gabinet Ribota, a raczej on sam się obalił. Ribot bo już od dość dawna balansował jak linochód na linie; zrazu miał za sobą większość, która utrzymanie go uważała sobie za punkt honoru i za jedyny sposób ratowania republiki z zupełnego rozbitcia. Kilka jednak w ostatnich czasach, niesmacznych wystąpień w sprawie panamskiej, zraziło ją do niego a jego do niej. Obie strony czekały tylko sposobności żeby się rozstać.

Znalazł ją Ribot przy rozprawach budżetowych; kazał Tirardowi, ministrowi finansów, zażądać wyłączenia z budżetu kwestyi reformy podatku od napojów, i z żądaniem tem związał odrazu kwestyę gabinetową. Izba odrzuciła żądanie, śmiesznie niemal większością pięciu głosów, ale Ribot podał się natychmiast do dymisji.

Kto będzie jego następcą, dotąd niewiadomo. Po śmierci Ferrero, w falandze „mężów stanu“ republikańskich, jest jeden tylko jeszcze wybitniejszy od innych człowiek, odznaczający się energią i nieprzebieraniem w środkach. Ale przeszłość tego człowieka przejmując niedowierzaniem, zarówno opinię publiczną jak Carnota. Nie myśli on też widocznie o nim, skoro misyę utworzenia nowego gabinetu chciał już powierzyć to Melinowi, to Poincorremu bezskutecznie, a jednak Constansa do siebie nie powołał. W końcu trudnego tego zadania miał się podjąć Dupuy, b. minister oświecenia w poprzednim gabinecie.

E Jerzynu

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kościół Wszystkich Świętych.** W ostatnim (13) N-rze „Przeglądu Katolickiego“ czytamy: „Komitet budowy kościoła Wszystkich Świętych w Warszawie zebrał się w d. 16-m Marca r. b. w sali posiedzeń konsystorza generalnego. pod prezydencją Najdostojniejszego Arcypasterza. Z członków obecnymi byli, prócz niżej podpisanego, pp. Gagatnicki, Kamiński, Cichocki i budowniczy kościoła Wszystkich Świętych, p. Zygmunt Kiślański. P. Gagatnicki, jako prezes delegacji technicznej, zdawał sprawę komitetowi z całorocznych dotychczasowych czynności i robót budowlanych przy wspomnianej świątyni Pańskiej i przedstawiał projekty szczegółowe robót większych, dokonanych w r. b., a mianowicie wykonczenia i przyozdobienia wież, otynkowania frontu i przyozdobienia go płaskorzeźbami, figurami Świętych Pańskich i napisami, tudzież zawieszenia nowych czterech dzwonów, z których trzy są już odlane. Pieniądzy zebranych od Listopada r. z., jako od chwili ponownej kwestyi, posiadamy rs. 2,785 (nie licząc kopiejek), w której to sumie mieści się hojna ofiara tegoroczna dostojnych małżonków Ludwika i Pauliny Górskich, oraz dar pośmiertny jednej z parafianek rs. 500. Nadto w ostatnich dniach na ręce moje złożył jeden z parafian p. Apolinary Falęcki, rs. 3,000 w listach zastawnych Tow. kred. m. Warszawy na wybudowanie wspaniałej chrzcielnicy, około której niebawem roboty będą rozpoczęte. Obecnie potrzebujemy około rs. 10,000, ażeby frontowe roboty zupełnie ukończyć i zaspokoić przedsiębiorców. Wszelkie więc ofiary przyjmowane będą z wdzięcznością, aby wykonać cośmy rozpoczęli i nie zasłużyć na zarzut: *hic homo coepit aedificare et non potuit consummare*. Prob. par. WW. ŚŚ. Ks. *Matuszewski*.“

**Konwersya listów zastawnych.** Tak więc, jak już zaznaczyliśmy w N-rze poprzednim, konwersya listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego stała się faktem dokonany. Obecnie tedy będą już wydawane listy zastawne nie 5-io lecz 4 1/2 procentowe; przyrzeczone nowe listy będą bezseryjne, to znaczy iż nie będą miały oznaczonego terminu umorzenia. Równocześnie połowa dawnych listów — na sumę 56 1/2 milionów rubli — zostanie wycofaną z obiegu i zamienioną odpowiednią ilością listów nowych. Właściciele listów wycofanych będą mogli otrzymać albo ich wartość nominalną, t. j. rs. 100 za list, lub też dostaną list nowy 4 1/2 procentowy oraz dopłatę rs. 1 kop. 50. Naturalnie wątpliwe nie można, iż wobec tych warunków ogromna większość listów zastawnych 5% zostanie zamienioną na 4 1/2%, czyli że bardzo mała jedynie ilość listów zastawnych dawniejszych będzie wypłaconą w gotowiznie. Wreszcie dodać należy, iż właściciele dóbr obciążonych

pożyczką Towarzystwa, do jakichkolwiek dopłat na koszt konwersyi pociągany, w żadnym razie, nie będą, otrzymując natomiast, bez żadnej z swojej strony ofiary, obniżenie rat, lub skrócenie terminu umorzenia pożyczki. Opracowaniem wszelkich szczegółów dotyczących tej ważnej operacji finansowej zajmują się władze Towarzystwa.

**Z Mińska gub.** piszą do nas: Lament i rozpacz zapanowały wśród synów Izraela naszego miasta. Rzecz jest w tem, że zastosowano już u nas nową ustawę miejską, na zasadzie której żydzi zostali wyłączeni z zarządu miastem. Do niedawna jeszcze stanowili oni 1/3 rajców miejskich, umieli jednakże zawsze wytworzyć większość, gdy tylko była sprawa po temu, a mogli urządzić jakąś, choćby najmniejszą „panamkę“. Posługiwali się oni w takich razach mniej oświeconą kategorią rajców chrześcijan, których potrafili zawsze oszłomić. no i w rezultacie wszystko działo się według woli żydów. Obecnie nowe prawo zwróciło uwagę na tę anomalię, i owóz usunięto całkowicie żydów, a nadto ustanowiono cenzus majątkowy. Dziś, wyboreą może być jedynie obywatel miasta, którego nieruchomość oceniono najmniej na 3,000 rubli. W ten sposób, zamiast 2,000 wyborców, a w tem 1/3 żydów, na ostatnich wyborach zapisanych było zaledwie 280 obywateli. Tak niażnaczną liczbą zład powstała, iż usunięto żydów nawet od głosowania.

Wybrano 28 rajców, ludzi wyłącznie z pomiędzy inteligencji, a na prezydenta miasta powołano ponownie hr. Karola Czapskiego, zdecydowanego przeciwnika nadużyć żydowskich. Najbardziej to ubodło żydów i słuszenie mogli oni obawiać się energicznej a rozumnej i szlachetnej działalności hr. Czapskiego. On to bowiem utworzył zaraz z pomiędzy rajców komisję antylichwiarzką, polecił też ułożyć listę najniebezpieczniejszych lichwiarzy w mieście zamieszkałych. Na zebraniu komisji zdecydowano 35 żydów lichwiarzy wysiedlić z miasta — i w tym względzie uczyniono już przedstawienie do ministerjum. Uwolni się tedy miasto od tych najstraszniejszych pijawek, chociaż, co prawda, pozostanie ich jeszcze do 40,000, boć co żyd, to i lichwiarz. Pozostałym odtąd jednakże życie przestanie być tak słodkiem. Komisya antylichwiarzka wzięła sobie za zadanie bronić ofiar wyzysku lichwiarzy. Kto tedy z wysysanych straci nareszcie cierpliwość, udaje się do hr. Czapskiego i przedstawia rzecz całą. Wówczas lichwiarz wzywany jest przed komisję, która proponuje mu wypuścić ze swych szpon ofiarę, na warunkach jakie sama stawia, lub w razie przeciwnym przyrzeka postarać się o wysiedlenie lichwiarza. Kilka wypadków tego rodzaju już miało miejsce, a zawsze lichwiarze godzili się na podyktowane im przez komisję warunki. Może tedy w ten sposób uda się jakoś ograniczyć lichwę, a w takim razie hr. Czapski pozostawi po sobie na zawsze sławę istotnie dzielnicę człowieka.

Jak się dowiadujemy, hr. Czapski nosi się z projektem, ażeby żydom zabronić otwierania szynków. Dziś, na 80,000 mieszkańców, mamy przeszło 200 szynków wyłącznie żydowskich. Konkurencya tedy ogromna wśród szynkarzy, choć wódka nie tanieje; natomiast szynkarze starają się lud rozpajać, pośredniczą przy kradzieżach i t. p. Wogóle szynki te są to jakinie demoralizacji kompletnej.

Tak więc w nowej radzie miejskiej idzie wszystko dobrze, — tylko wszystko, dzięki nowej ustawie, nie po myśli żydowstwa. Ale to właśnie jest najlepszem.

J N-ski.

**Wspaniały ornat.** Pod tym tytułikiem „Gazeta Warszawska“ podaje następującą notatkę: W tych dniach J. E. ks. Arcybiskup Napiel i J. E. ks. Biskup Ruszkiewicz zwiedzili pracownię haftów i ubiorów kościelnych p. Jadwigi baronowej Reiskiej, celem obejrzenia przesłanego wykonanego ornatu z przyborami, zamówionego przez wice-dziekana ks. Ryszarda Rosenberga, proboszcza kościoła parafialnego w miasteczku Murafa w gub. Podolskiej. Ornat cały trzymany jest ściśle w stylu odrodzenia włoskiego, a na tle mory białej przetykanej srebrem, ma wypukły haft złoty, imitujący liście i kwiaty maku. J. E. ks. Arcybiskup, znawca i stylu i sztuki, za pięknie wykonaną tę pracę, oddał kierowniczce zakładu należne uznanie.

**Byle z cudzego!...** Od lat kilku wychodzi w Łodzi kalendarz p. t. „Łodzianin“, kalendarz ten wydaje firma księgarska, chrześcijańska „C. Richter“; a że wydaje go starannie, więc też „Łodzianin“ zyskał sobie w bezstronnej części prasy tutejszej dobrą, jak to mówią, markę, i otrzymuje słusznie mu przypadające pochwały. Owóz, skorzystał zaraz z owej popularności „Łodzianina“ żydek jakiś warszawski i dalejże fabrykować swój „Kalendarz Łódzki“, a kręcić się i wscibiać z nim wszędzie. Naturalnie, treść owego „Kalendarza Łódzkiego“ (żydowskiego) jest szczytem literackiej lichoty, ale panu wydawcy o treść przecież nie idzie. W takim „interesie“ idzie tylko o ogłoszenia, a że pp. kupey i przemysłowcy czytają o „Łodzianinie“ w pismach warszawskich wzmianki poehlebne, przeto, usłyszawszy propozycyę „zareklamowania się“ w „Kalendarzu Łódzkim“, przystają na nią chętnie w przekonaniu, że dają ogłoszenia do tegoż „Łodzianina“. Tymczasem jest to wielka różnica. Bo gdy „Łodzianin“ wyrobił już sobie wziętość i poczytność, — ogłoszenia w „Kalendarzu Łódz-



kim“ czytają i widzą chyba sami jedynie „inserenci“, gdy im wraz z rachunkiem „do uregulowania“ p. wydawca starozakonny przysłał swój najniebalej i najnieodolniej sfabrykowany „egzemplarz“. Otóż, należałoby ogłaszającym się firmom zwłaszcza chrześcijańskim, na okoliczności przywiedzione powyżej zwrócić bliższą uwagę, by nie wydawać napróżno grosza na rzecz interesu żydowskiego a ze szkodą uczciwie prowadzonego wydawnictwa — chrześcijańskiego.

**Ciekawe.** Niejednego zapewne z czytelników naszych pism brukowych, uderzyły sprawozdania z koncertów i „wieczorów muzycznych“, odbywających się w tutejszem „Stowarzyszeniu subiektów handlowych wyznania mojżeszowego.“ Sprawozdania te przepelniane bywają systematycznie pochwałami dla wykonawców (po większej części „izraelitów“), jak również dla „komitetu zabawowego“ (!?); a czytelnik dziwić się musi, że w owem „Stowarzyszeniu“ wszystko idzie tak pięknie, że gromadzi się tam tyle talentów artystycznych — i że wszystko to talenta rzeczywiste, wybitne, skoro — wedle sprawozdań „kuryerków“ — nie było prawie zdarzenia iżby jakiś utwór, został wykonanym inaczej, jeno „znakomicie“ lub „świetnie“. Zdziwienie to jednak ustąpi i zagadka owej doskonałości sił koncertujących w „Stowarzyszeniu subiektów mojżeszowych“ wyjaśni się zaraz, gdy, uchyliwszy rąbek zasłony, zaznaczymy tę drobną okoliczność, którą pp. sprawozdawcy pomijają, a mianowicie, że w budżecie wydatków na urządzenie koncertów figuruje rubryka stała p. t.: „koszt kolacyi dla występujących i — prasy“ (sic!). Rzecz prosta iż reporterzy kuryerkowi „od złamanych mostków“, zamienieni chwilowo w sprawozdawców koncertowych (przyznać bowiem należy iż „krytycy“ poważniejsi jeszcze tam nie bywają), w ten sposób, to jest sławiąc „znakomite talenta“ koncertujących żydków i żydóweczek, „odrabiają“ — wedle wyrażenia zarządu, czy „komitetu zabawowego“ — zjedzone, czasem koszerne, czasem znowu trefne, ale zawsze podobno smaczne „kolacyjki“ — żydowskie. Nie ciekawez to?

**Z prasy.** „Przegląd Katolicki“ w kilku już numerach pomieszcza godną uwagi pracę p. t. „Rany czasów naszych i ich leczenie“.

Pięknym jest w ostatnim N-rze „Tygodnika Ilustrowanego“ wiersz utalentowanego prawdziwie poety p. Kazimierza Glińskiego napisany na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Pięknym również i wdzięcznym — w tymże N-rze „Tygodnika“ — nazwać trzeba rysunek (kolorowany) znanego malarza Józefa Chełmońskiego, p. t. „Święcone“. Wogóle, w prowadzeniu „Tygodnika Ilustrowanego“ znać istotną i coraz większą staranność.

**Z teatru i muzyki.** Dyrekcya teatrów warszawskich, w dowód uznania trzydziestoletniej pracy scenicznej p. Bolesława Ładnowskiego, ofiarowała mu przedstawienie benefisowe. Termin przedstawienia tego nie został jeszcze oznaczonym.

Na jutrzejszą Niedzielę zapowiedziane zostało w teatrze Wielkim przedstawienie poranne, na dochód Kasy pożyczkowskiej artystów teatrów warszawskich. Program przedstawienia nader bogaty i urozmaicony.

Słynna śpiewaczka, p. Alicya Barbi, ma przybyć w połowie b. m. do Warszawy i wystąpić z koncertem.

**Zmarli:** Ś. p. Józef Poniński, b. nauczyciel gimnazjum radomskiego, przez dłuższy czas nauczyciel matematyki i fizyki w Suwałkach i Piotrkowie, zasłużony pracownik na niwie pedagogicznej — zm. w Radomiu, żałowany przez uczniów i kolegów.

## ZWIERCIADEŁKO.

### Ahlwardt.

Opinia niemiecka jest rozgorączkowaną.

Świeżo wybrany poseł do parlamentu Rzeszy niemieckiej Ahlwardt, oświadczył na jednym z posiedzeń, iż w latach 1872—73, przy obciósowaniu dzisiejszej budowy państwa niemieckiego, żydzi-giełdziarze, przy pomocy gromady deputowanych, zdołali niektóre instytucje ukształtować ku szkodzie kraju. Straty ztąd powstałe, należy obliczać na miliony. Odpowiednie dowody przyrzekł Ahlwardt przedstawić po świętach Wielkanocnych.

Tymczasem większość parlamentu, nieprzyjaźnie usposobiona dla byłego dyrektora szkół elementarnych, który ośmielił się nietylko występować przeciwko żydom, ale i sięgnąć po mandat poselski, będący dotychczas przywilejem bądź magnatów, bądź kapitalistów żydowskich, bądź ludzi ze stopniem uniwersyteckim, postanowiła zgubić go i żądała, by owe dokumenty przyniósł na zajutrz, na posiedzenie następne. Ahlwardt, acz protestował, ponieważ tak ważnych dokumentów nie chowa u siebie, lecz u przyjaciół po za Berlinem, w Dreźnie, Lipsku i t. d., a więc nie może ich w przeciągu jednej nocy sprowadzić z powrotem — musiał wreszcie uleść przemocy.

Następnego dnia Ahlwardt złożył prezydentowi parlamentu 11 dokumentów, zgóry atoli oświadczył, iż są one mało ważne (dlatego miał je u siebie), a staną się zrozumiałymi dopiero w zwią-

ku z innymi dokumentami, które przedstawi po świętach. Konwent seniorów, wybranych ze wszystkich stronnictw, rozpatrywał mimo to przez dwie godziny owe papiery, aż wreszcie oświadczył, iż nie zawierają one nic, coby mogło rzucić cień na członków parlamentu. Dziwna rzecz atoli: ów konwent starannie miledzał, do jakiej sprawy owe papiery się odnoszą. Widocznie nie ze wszystkim opromieniają one cnotę żydowskich giełdowców w Niemczech, skoro ich treść schowano pod korzec.

Po takim oświadczeniu seniorów, posłowie-żydzi, lub żydom się wysługujący, a wreszcie krótkowidze polityczni rzucili się na Ahlwardta z potokiem wymysłów oraz zarzutów.

Nie przesadzając następstw obecnego wystąpienia Ahlwardta, należy podziwiać przytomność jego umysłu, logikę i moc przekonania, bijące w jego przemówieniach. Sprawozdania gazet warszawskich były *rozmyślnie przekreślane*, — jedne szczegóły opuszczone, inne przeistoczone, pozmieniany przytem porządek argumentów, skutkiem czego rola Ahlwardta w całym zajściu wyszła niekorzystnie. Przdował, oczywiście, w tem przekreśnianiu *Kuryer Warszawski*, a potem *Codzienny*.

Tymczasem stenograficzne sprawozdanie parlamentu mówi co innego.

Ahlwardt przemawiał z dziesięć razy i dowiódł, iż uległ przemocy; wykazał telegramami, tudzież świadkami, iż po dokumencie posłał, aleć przestrzeni pokonać mu niepodobna; sarkastycznie zauważył, że na zgromadzeniach ludowych, gdzie przemawia (ciężka to wina jego właśnie w oczach żydów), panuje większy porządek i uszanowanie dla mowy, aniżeli w parlamencie; bardzo cięto zożydził obrońców żydowskich, jak posłów Richtera i Riekerta; napiętnował obłudę polityczną innych, nie mających odwagi wystąpić przeciwko żydom, lub pragnących zamaskować wszelkie nadużycia, gwoli źle pojętemu honorowi niemieckiemu.

Istotnie, posłowie żydowscy, ile razy Ahlwardt przemawia, niby żaki, usiłują mu przerywać drwinami, śmiechem i wrzaskiem. Prezes musiał im co chwila udzielać nagany, między innymi Richteroi za to, że w szyderycy sposób wyrażał się o Ahlwardcie tudzież o Stöckerze „*par nobile fratrum*“, gdyż takie zaakcentowanie owego przysławia obraża obu posłów. Z tego dzienniki żydofilskie w Warszawie utuczyły kaczkę, jakoby prezes wyraził nagane za porównanie Stöckera z Ahlwardtem.

Inni żydzi usiłowali upiec natychmiast swoją pieczęć przy orzeczeniu seniorów, czyli udowadniali, że potępienie Ahlwardta jest potępieniem całego antysemityzmu. Na to oświadczył — sprzyjający nawet żydom — hrabia Ballestrem, przywódca centrum, iż są to dwie sprawy zgoła odrębne, gdyż antysemityzm nie przestałby być w żadnym razie kierunkiem słusznym pod wielu względami.

Bądźco bądź, Ahlwardt przyrzekł iż przedstawi więcej dokumentów. Nie on zresztą pierwszy oskarża giełdy żydowskie w Niemczech, pod tym właśnie względem. Nic oskarżeń suata, co prawda, nieodolnie, widnieje już od lat kilkunastu. Dotychczasowe nadto broszury Ahlwardta zawsze — co i sądy stwierdziły — opierały się na prawdzie.

Odezuwa to widocznie i ogół niemiecki, gdyż przy wyjściu z parlamentu urządzono Ahlwardtowi wspaniałą manifestację.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 8 Kwietnia.

Na rynkach zbożowych tak zagranicznych jak i tutejszych nie się, rzecz można, nie zmieniło.

Na placu Witkowskiego, placono pszenicę wyborową 6.20 — 6.30, średnią 6.00 — 6.10, ordynaryjną 5.89 — 6.00. Żyto trzyma się w cenie: wyborowe placono 4.70 — 4.80, średnie 4.40 — 4.50. Owies 2.90 — 3.30, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga, pszenicę wyborową placono 99 — 102, średnią 97 — 100, ordynaryjną 90 — 95 kop. za pud. Żyto wyborowe 80 — 81, średnie 77 — 79, ordynaryjne 75 — 76 Owies również mocno: wyborowy 94 — 96, średni 84 — 90, ordynaryjny 79 — 83. Jęczmień słabo: browarny 74 — 80, na paszę 64 — 68. Groch także słabo: cukrowy 116 — 130, polny warzelny 75 — 85, na paszę 64 — 70 kop. za pud.

W Libawie pszenica bez obrotów. Żyto dobre ważkie 83 — 85. Owies wyborowy 82 — 85, gorszy 70 — 77. Jęczmień słabo: browarny 69 — 70, na paszę 62 — 65 kop. za pud.

W haudlu okowitą, — usposobienie nie zmienione, to jest słabe. Na rynkach warszawskich placono za wiadro 100<sup>o</sup> okowity 10,91 — 10,99 netto.

Na targu praskim — jako też na rynkach żywnościowych, wszystko w ogóle pozostaje bez zmiany. Jaja tylko, jak zwykle w czasie świątecznym, są drogie. Za kopę płaci się rs. 1 kop. 35.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Czcigodnemu O Prokop... Kap... w N. M. — Za książeczkę i życzenia składamy słowa prawdziwej i głębokiej wdzięczności.

Sz. ks. B... w Od... — Najchętniej uczynimy zadość życzeniu; począ-



tek pracy ks. Niedziałkowskiego wręczyliśmy oddawcy listu. Z faktów skorzystamy,

Sz. ks. Fr. Now... w Wiel...—Życzeniu Sz. Ks. Dobrodzieja uczynimy zadość w N-rze następnym. Za zwłokę przepraszamy.

Sz. ks. A. Chojko w Olbierzycach.—Za życzenia serdeczną zasylamy podziękę.

Sz. ks. W. Cheliński w Nagłowicach.—Adres został zmieniony z a-r-a z po otrzymaniu pierwszego listu. Za zmianę nie pobieramy.

P. K. R. w Z... — Za wiadomości i życzenia, przyjmijcie, sz. panie, pozdrowienie szczerze.

P. A. B. w Warsz... — Korespondencyi z Warki pomieścić nie możemy, gdyż dla naszych czytelników byłaby to polemika niezrozumiała. Z wiadomości drugiej — korzystamy.

P. Z. Olb... w W... — Istotnie tak jest, jak sz. pan przypuszcza: tej kategorii przeciwnicy do wszystkiego są zdolni, a mogą wiele. Wyjaśnienie możliwe — pomieszczamy.

P. J. O... w P... Owszem, odbywało się były o tem krótkie wzmianki w pismach. Była też i w „Roli“ w N-rze 7-mym z r. b.

P. Antoni Ber... w P... — Bo takim famulusom złotego cielea nikt za nie nie dziękuje, więc ich to dziwi. Oni zawsze wolą gotówkę.

Panu Fel... Ig... w Brom...—I jedno i drugie: i bezwyznaniowe i żydowskie. Żądany wykaz firm chrześcijańskich prześlemy wkrótce w liście.

**Kurjerek księgarski E. Kolińskiego**

w Warszawie — ulca Marszałkowska 122.

**Filozofia Historii Narodu Polskiego**, przez Jul. Niemirycza.

I. Dzieje ludzkości do utworzenia Państwa Polskiego, str. 716. II. Dzieje Narodu Polskiego, str. 829. Kraków, wyd. piękne w dużej 8-ce. Zadaniem tego dzieła zbadać cel bytu Narodu Polskiego,—miejsce jakie zajął wśród innych, postannictwo, jakie spełnił, i powody jego upadku. Doprowadzone do r. 1888. Cena dotychczasowa za dwa duże tomy rs. 10, *zniża się na czas krótki na rs. 4*, w ozdob. opr. rs. 6; przes. k. 60, do dalszych miejsc rs. 1.20. Skład główny w księgarni E. Kolińskiego, w Warszawie, Marszałkowska 122.

# DYREKCYA GŁÓWNA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO gubernij Królestwa Polskiego.

233—1—1

Ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości:

1-o Że na zasadzie Najwyższego zezwolenia Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, w celu przeprowadzenia częściowej konwersyi swoich 5% Listów Zastawnych na Listy Zastawne 4 1/2% dokonywać będzie od dnia 20 Marca (1 Kwietnia) r. b. z wyjątkiem dni świątecznych, (niezależnie od zwykłego w tymże terminie losowania w art. 156 Ustawy Towarzystwa przewidzianego) publiczne losowanie połowy tychże 5% Listów zastawnych z każdej wypuszczonej seryi i wylosuje tych listów na ogólną sumę rs. 56,535,100. Numera wylosowanych Listów po skończeniu losowania niezwłocznie ogłoszone zostaną.

2-o Że wzamian za Listy Zastawne 5%, tak wylosowane jako i w obiegu pozostałe, wydawane będą, na żądanie właścicieli tychże Listów. Listy zastawne 4 1/2% z dopłatą przez Towarzystwo, do każdego stu rubli nominalnego kapitału po jednym rublu kopiejek pięćdziesiąt, przyczem wartość bieżącego od Listów 5% kuponu zamieniający te Listy otrzymają zaraz bez żadnej eskonty.

3-o Że żądania zamiany Listów Zastawnych 5% na 4 1/2% z dopłatą wyżej oznaczoną przyjmowane będą tylko do dnia 8/20 Maja r. b.

4-o Że osobne ogłoszenie, które wkrótce wydanem będzie, objaśni właścicieli Listów Zastawnych 5%-ch: kiedy, gdzie i w jaki sposób żądania zamiany wnosić mają.

Warszawa dnia 17/29 Marca 1893 r.

Prezes, Radca Tajny **A. Tołoczanow.**

Naczelnik Kancelaryi **Ignacy Górski.**

**Urządnik** jednej z instytucyj, obarczony rodziną a pobierający małe wynagrodzenie, chciałby dzieci swe kształcić, lecz nie mając na to żadnych środków, udaje się do ludzi dobrych z gorącą prośbą, o udzielenie mu pomocy materialnej, na zapłacenie wpisu gimnazjalnego za syna i córkę. 229

**REKLAMY.**

**CEMENT**

krajowy, Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya i krajowa, oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

**Z. A. KRAJEWSKI** 204—25—3


Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr 28.

Z powodu wyjazdu właściciela

są do odstąpienia zaraz na prowincyi

**DWA sklepy chrześcijańskie**

wyrobione i bardzo dobrze prosperujące  
Obrót roczny jednego sklepu wynosi rs. 12,000, drugiego rs. 35,000. Bliższe informacye — w administracyi „Roli“ (Nowy Świat Nr 4) w godzinach popołudniowych. 221—3—3

(2)  Poleca się pierwszorzędną a tani (52 50) **Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Z powodu zmiany interesów familijnych, jest do odstąpienia zaraz

**SKLEP SPOŻYWCZY**

za przystępną cenę, we wsi Zycku, blisko kościoła, o 3 wiorsty od przystani Suchodoł; przytem wywózka masła do Warszawy lub do Płocka przedstawia interes korzystny, komorne za 2 stancye 20 rubli rocznie. *Bliższy adres w Administracyi „Roli“.* 230—2—2

**DOM HANDLOWY** Stanisław GRALEWSKI i S-ka

Telefonu Nr 681.

Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.

Węgle kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 141—52—8

**DLA UCZNIÓW.** MUNDURY, SZYNELE i BLUZY. Wielki wybór. Ceny przystępne. *W magazynie KONSTANTEGO JAKIMOWICZA.* Miodowa Nr. 12, wprost sądu. 213—10—3



**OGŁOSZENIA.**

**Główny Skład Dywanów  
i Towarów Manufakturnych  
Giełżyńskiego Piotra**

Marszałkowska 137, w Warszawie.

Zaopatrzone zawsze w wielki wybór Dywanów kościelnych, perskich, tureckich, francuskich i angielskich **Kotelin**, utrechtów, gobelin, jut, ezop i kretonów, **Serwet**, kap dywanowych, jedwabnych, gobelinowych, jutowych, wałowych, kółder watowych i bajowych, **Firanek**, cerat, chodników dywanowych, szpagatowych, jutowych i kokosowych, oraz: Materyałów bławatnych, jedwabnych, wełnianych i bawolnianych na suknie, kortów, pleidów, chustek i t. p. **CENY NIEPRAKTYKOWANIE NIZKIE.** 10 52-15

Zarządzający składem **H. Radecki.**

**Szmuclerskie wyroby:** Frędzle, Kwasty, Przepaski, portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

**W. Pomorskiej,**

206 Marszałkowska 149 m. 7. wprost Zielonego Placu. 26-3

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH  
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,  
ORAZ BANDAŻY**

**I. Jodłowskiego**

Marszałkowska Nr. 137  
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych 12-52-15

**NAJWYŻEJ** Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów

**„ROSJANIN”**

Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie,  
ul. Przechodnia Nr 3.

Agencury we wszystkich znacniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa. 106-49-11

**Bronisław Lewandowski**

**MALARZ DEKORATOR.**

Nr 8. Ogrodowa Nr 8.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie malarstwa i dekoratorstwa wchodzące i takowe wykonywa z całą starannością 235-13-1

**Hurtowy Skład Win**

**F. VENULET & Co**

egzystujący od roku 1877-go

w Warszawie ul. Długa Nr. 49 wprost Arsenалу

Poleca wielkie zapasy odstających **WIN WĘGERSKICH ORYGINALNYCH, WPROST OD PRODUCENTÓW SPROWADZONYCH**, po cenach możliwie umiarkowanych, a mianowicie: wina stołowe od rs. 160, i Maślacze od rs. 210 beczka — i wyżej. Również są na składzie **WSZELKIE INNE ZAGRANICZNE WINA I TRUNKI** oraz **WINA KRYMSKIE I KAUKAZKIE** w najlepszym gatunku.— Sprzedaż na beczki, garnce i butelki. — Ekspedycja do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie.— Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie.

**DOM BANKOWY**

**X. RADZISZEWSKI**

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**,—uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania **zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem**, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzanie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 20-52-14

**GORSETY** SKŁAD NICI **CENY PRZYSTEPNE**  
**H. Boniczekowskiej**  
41  
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE.  
21-52-37

**DOM HANDLOWY**  
**M. Freisler**  
w Warszawie, 29 Senatorska 29,  
Telefon Nr. 729.  
Wyłączna sprzedaż hurtowa i detaliczna listew do ram fabryki „B. Rożycki i S-ka”. 276-12-2

**J. KRZYKOWSKI**

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Fabryka Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrody wszelkiego rodzaju, — Narzędzia chirurgiczne ostre, — Bandaże, — Paski rupturowe, — Pasy brzuszne, — Piłota gnowe, — Irygatory, — Respiratory, — Inhalatory i t. p. **ŚRODKI OPATRUNKOWE**, — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne, — Termometry maximalne pokojowe i za okno, — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa fabryka tanio i dobrze. **Ostrzeżenie i niklo vanie.** 132-52-8

**NAJLEPSZY EKSTRAKT MIĘSNY**  
**GIBILS**  
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Do nabycia w handlach Kolonialnych, Aptecznych i t. p. 118-12-10

**Kąpiele Mineralne,**

Buskie, Ciecchocińskie, Akwizgrańskie, Vichy i inne, wyrabiane ze soli mineralnych dostarczanych przez

Aptekę **WENDY i WIOROGÓRSKIEGO**

45 Krakowskie-Przedmieście, 208-3-1

wydawane są w Zakładzie Kąpielowym Towarzystwa Akcyjnego na Zjeździe.

Sole mineralne przyrządzane są według najdokładniejszych analiz.

**PRACOWNIA HAFTÓW  
I UBIORÓW KOŚCIELNYCH  
JADWIGI BARONOWEJ REISKIEJ**

W WARSZAWIE.

Przeniesiona na ulicę Nowy-Świat Nr. 45.

232-3-2

Posiada znaczny wybór gotowych aparatów, materyi, galonów, frędzli i t. p. Przyjmuje zamówienia na nowe aparata, a zużyte przerabia starannie. Hafty złote i kolorowe są *specjalnością naszej pracowni.*

Nowy-Świat 45.

Nowy-Świat 45.

111-26-11



## Lep ochraniający drzewa od gąsienic.

Lasy w różnych okolicach kraju zagrożone są napadem Brudnicy mniszki (*Liparis monacha*), której żarłoczne gąsienice (liszki), ogołcają drzewa zupełnie z igieł i liści, i z tej przyczyny, całe drzewostany obumierają i usychają, nieraz na znacznych przestrzeniach. — Najskuteczniejszym środkiem zapobiegania tej klęsce jest Lep gąsieniczny (rodzaj sztucznej wiściny), którym smaruje się drzewa, dokoła pniów na wysokości 5—7 stóp, w kształcie obrączek szerokości dłoni. — Lep gąsieniczny naszego wyrobu używany był na wielkich przestrzeniach lasów Księstwa Łowickiego i okazał się nie tylko bardzo pomocnym, ale i najlepszym z pośród różnych gatunków zagranicznych „Raupenleimów“. Na stwierdzenie tego, Zarząd Księstwa Łowickiego wydał nam świadectwo z d. 2 Lipca 1892 r. za Nr. 2229, przyznające, że Lep nasz, użyty w ilości 66,000 funtów, niezmiennie zachowywał własność swęj lepkości przez cały czas rozwoju gąsienic, od wylęgu ich do przekształcenia się w poczwarkę i rzeczywiście nie przepuszczał gąsienice do koron drzew. — Zakładanie obrączek lepowych na drzewach, a tem samem i zamówienia na lep, powinny wyprzedzać wylęg gąsienic, który się rozpoczyna zwykle od połowy Kwietnia. — Lep nasz stosowany być może nie tylko przeciwko Brudnicy mniszce, lecz i przeciwko gąsienicom wszelkich gatunków, napadającym na lasy, parki i ogrody owocowe. — Zwracamy uwagę na obszerny artykuł w N rach 9 i 10 „Gazety Rolniczej“ z r. b., wyjaśniający całą doniosłość klęski, jaką zadać może rozmnożenie się Brudnicy mniszki. — Bliższych objaśnień udzielimy na każde zażądanie franco.

GUSTAW NOSEK & C<sup>o</sup>.

Fabryka parowa olejów i smarów, w Grodzisku pod Warszawą.  
Kantor w Warszawie, ulica Włodzimierska 23.

207-5-3

### Magazyn Ubiorów Męzkich

Zaopatrzony w wielki wybór materiałów i gotowej garderoby, po cenach niskich. Poleca się W.W. Panom.

Marszałkowska 99. M. Chmurczyński.

### Antoni PANASIUK

Artysta-Rzeźbiarz

Wykonuje w drzewie specjalnie roboty treści religijnej.

Figury SS. PP., Rezurekcyje posiada gotowe.

5. Szpitalna 5. w Warszawie. 5. Szpitalna 5.

### Woda Mexico FELIKSA WARESKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy.

59-52-45

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Złoty medal 1885 r.

96 SPECYJALNA FABRYKA 50-12

### SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

### Główny Skład

## KAUKAZSKICH WIN

z Winnie Księcia Wachwachowa,

SASKI PLAC Nr. 5.

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, że na nadchodzące święta otrzymałem świeży transport kaukaskich naturalnych Win, kawioru prasowanego, wędzonych ryb, jako to: bałyk, szamajka, a także ser owezy. Wina moje we wszystkich gatunkach są znacznie ulepszone. Z czem polecam się łaskawej pamięci Sz. Publiczności. Kupującym w większej ilości ustępuje się znaczny rabat.

Z uszanowaniem

**J. A. Kadzarduzow,**

219-3-3

SASKI PLAC Nr. 5.

### M-lle LEONA

### Właścicielka Magazynu Mód

poleca KAPELUSZE od najskromniejszych do najwykwintniejszych. 14

4. KOTZEBUE 4. 52-37

## TOM BANKOWY

### Br. POPLAWSKI

w Warszawie, Wierzbowa, Hotel Angielski.

Dokonywa wszelkich operacyj pieniężnych, assekuruje Pożyczki Premiowe I i II Em. po 65 kop. Przyjmuje w komis zboże, wełnę, chmiel, etc.

99-26-12

Angielskie i Amerykańskie

### WELOCYPEDY

Psycho, Quadrant, Rambler

LEKKIE. SZYBKIE i TRWAŁE

polecają

Ludw. Reineke & C<sup>o</sup>.

134 Marszałkowska 134

róg Ś-to Krzyckiej.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

### Aloizy Ludwvig

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze  
assortowane

Składy Nici i Galanteryi.

18

Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratumie i śpiesznie. 46-13

## NEMO

w Warszawie, Bracka 10.

### SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH I GALANTERYI.

Papiery kancelaryjne i listowe krajowe i zagraniczne, Koperty i Materiały piśmienne i rysunkowe, Portmonetki, Portfele i Papiernosnice, Pióra, Ołówki, Tusze, Łaki, Linie i t. p., Wszelkie druki z firmami handlowymi, Księgi kopjowe, Marki, Wexle, Stemple, Gry towarzyskie, Albumy, Ramki do fotografii, 148

Bilety wizytowe i Monodramy. 6-4

Cukry deserowe funt 50 kop.

### B. M. Śniegocki

FABRYKA, SKŁAD GŁÓWNY i EKSPEDYCJA

Warszawa, Marszałkowska 141.

Filje: Kraków.-Przedmieście 47,

Nowy - Świat 5.

LUBLIN, Krakowskie Przedmieście, Hotel Europejski.

Wyroby z najlepszych materiałów.

CENY NAJNIŻSZE.

Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowem. 32-28

Czekoladki funt 60 kopiejek.



# Nowo Otworzony Warszawski Magazyn Ubiorów Męzkich



Nowo - Senatorska Nr 4 — w Warszawie,  
*vis-à-vis Hotelu Rzymskiego,*

posiada **największy i najrozmaitszy** wybór **gotowych Ubiorów Męzkich**, wykończonych z wszelką starannością, podług najświeższych żurnali paryzkich, z najlepszych towarów — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. **Przyjmuje** wszelkie obstalunki tak ze swoich jak i powierzonych materiałów i wykonywa takowe szybko — z prowinieyi w ciągu 24 godzin, — **robotą trwałą i akurataua**, za którą gwarantuje firma. 171-8-4

Ceny bardzo niskie.

## Skład Materiałów Aptecznych i farb **R. ŻURKOWSKIEGO**

PROWIZORA FARMACYI  
w Warszawie,

ulica Leszno 23, róg Karmelickiej

Materyały apteczne, farby malarskie, przetwory chemiczne i wszelkie materyały do użytku domowego służące. 198-6-4

## Warszawskie AKCYJNE TOWARZYSTWO POŻYCZKOWE

Plac Warecki 2.

zawiadamia, że Kantor Główny, Plac Warecki Nr 2, przyjmuje srebra, kosztowności i pakiety wartościowe do depozytu bez pożyczki, za bardzo umiarkowaną opłatą, np. od rs. 2,000 na

TRZY MIESIĄCE:

- a) od kufrów ze srebrem rs. 5.—
- b) od złota . . . . . 3.—
- c) od pakietów . . . . . 1,25 180-5-4

Biuro otwarte od godz. 9 do 4 po południu.

## Nowo-otworzony SKŁAD TOWARÓW PERFUMERYJNYCH I KOSMETYKÓW Petersburskiego Techno-Chem. Laboratoryum,

oraz Towarzystwa „HIGIENA“ w Petersburgu,

poleca: WODĘ KOŁOŃSKĄ KWIATOWĄ, MYDŁA i WODY TUALETOWE.

Warszawa, Nowy-Świat 37.

188-10-2

## H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego

ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-23

Nowy-Świat Nr 51, róg Wareckiej.

## F. SCHLAGERA,

otrzymał wielki transport

## Parasolek

damskich od rs. 1  
do najwykwintniejszych,  
dziecinne od 60 kop.  
oraz męzkich letnich  
i deszczowych.

Wachlarze  
od 30 kop.  
Wyroby  
skórzane,  
Galanteria,  
Perfumy  
krajowe i  
zagraniczne.

Krawaty,  
Laski,  
Spinki,  
Szelki,  
Bielizna  
Męzka  
wyborowa.

Egzystuje od 1866 roku.

## „PROGRES“.

GILZY nowo-wypuszczone, nowo-otworzonej fabryki chrześcijańskiej

## W. Palmowski i S-ka

CHŁODNA № 6,

odznaczają się swą czystością i dobrocią, przez co poleca się łaskawym względem Sz. Konsumentów. 227-4-2



## MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH A. Orzechowskiego,

Kapitulna 7 (drugi dom od Miodowej)

przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach najniższych.

109-13-11



## WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ.

## Smole preparowana

(lepszą niż tak zwana angielska)

z nowo-otworzonej dystylarni tutejszych Zakładów Gazowych poleca:

Fabryka Tektury Smolowcowej i Asfaltu

F. PIETSCHMANNA,

Tłomackie Nr. 3.

203-6-4

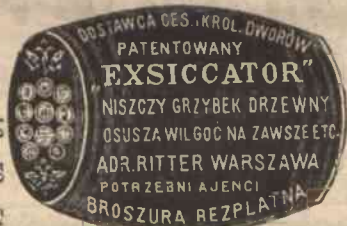
Detaliczna sprzedaż w fabryce Leszno Nr 86.

## WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ.

Warszawska

117

40-52-51



117

Warszawska

Do sprzedania z wolnej ręki na dobrych warunkach

## FOLWARK

z zabudowaniami murowanymi 373 mórg z których 300 pod plugiem, odległy od stacji D. Ż. W. W. o jedną wiorstę. Toż. Tow. rs. 7.200. Wiadomość A. Włodkowski Czysła 8.

ANDRZEJ PRUSZYŃSKI  
ARTYSTA-RZEZBIARZ

w Warszawie,

14 ulica Wolska 14

(dom własny).

posiada zawsze na składzie wielki wybór pomników z granitu, labradoru, syenitu, marmurów krajowych i zagranicznych, oraz z piaskowców, po cenach umiarkowanych. 32-30-22

## ZARZĄD

## Zakładu Wód Mineralnych w Ciechocinku

niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwartym będzie dla kuracyi w dniu (8-ym) 20-ym maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległą.

Z Warszawy do samego miejsca podróz trwa 6 godzin.

Wody Ciechocińskie jodowo-bromowo-słone, szczególnie są pożyteczne: w żołądkach (skrofotach), reumatyzmach, chorobach kobiecych, w chronicznych katarach żołądka, kiszki, oskrzeli, stawów i wielu innych. 238-6-1

## J. A. Maské

Artysta Rzeźbiarz

w Warszawie, Krochmalna 53.

Przyjmuje wszelkie roboty najwyższych wymagań sztuki do wykonania, z każdego materiału w rzeźbie używanego i zastosowywa się ściśle do życzeń i funduszów, jakie Sz. Interesanci sami przeznaczają. Zwraca przytem uwagę, że z masy kamienniej, materiału najtrwalszego i najlżejszego, ja tylko w kraju, wykonywam zamówienia najpiękniejszych modeli za trzecią część ceny przypada na wykonanie dłutem i to zawsze niedostatecznie wykonane.

1-9-183

## DEZYNFEKCYA.

Warszawskie Zakłady Gazowe

wyrabiają z ubocznych produktów różne przetwory chemiczne z których  
**KREOLINA i PROSZEK DEZYNFEKCYJNY**

nadaje się znakomicie do wszelkiego rodzaju dezynfekcyi.

Podług analizy i doświadczeń przeprowadzonych przez znane powagi Panów: D-ra Nenckiego, Milicera i Znatowicza **Kreolina** w trzech do pięciu procentowej mieszaninie z wodą zabija grzybki cholery azjatyckiej i tyfusu brzuszkiego, w przeciągu 6 do 12 godzin, **Proszek dezynfekcyjny** w 10 procentowej mieszaninie, zabija te grzybki w przeciągu 24 godzinPrzytem **Kreolina** zabójcza dla wszelkich mikrobow i niższych organizmów, jest nieszkodliwą dla człowieka i zwierząt domowych i z powodu swego silnego działania, jest **najtanszym** środkiem dezynfekcyjnym jeden funt mieszaniny kreoliny z wodą zabójczej dla mikrobow dla dezynfekcyi ustępów, rynsztoków i t. p. kosztuje **jedną kopiejke**.Oprocz tego wyrabia się płyn nazwany przez nas „**Owadin**”, służący do wytepienia wszelkich domowych owadów, dla czego należy „**Owadin**” w pół na w pół zmieszać z ciepłą wodą, i tą mieszaniną wymyć podłogi i ściany zanieczyszczone domu, szczególnie zaś można dom zabezpieczyć podczas budowania lub przeróbek, polewając tą mieszaniną polepy, czego próba dokonana w jednym mieszkaniu w domu pod N-rem 4 przy ulicy Brackiej, daje najlepsze dowody.**Lak asfaltowy**, pięknego połysku, schnący bardzo prędko i nadzwyczaj trwały.**Ammoniak płynny**, technicznie czysty, bezbarwny i ciężaru gątkowego 0,910. Na żądanie możemy dostarczyć także chemicznie czysty, lub innego ciężaru gatunkowego podług umowy. Ammoniak e. g. 0,910 sprzedajemy w naszym zakładzie gazowym po 24 ruble za 100 kilogramów.

Powyższe przetwory detalicznie sprzedaje znana firma L. Spiess i Syn, plac Teatralny, po następujących cenach:

**Kreolina** w butelkach litrowych po rublu litr i blaszankach 5 kilogramów po 90 kop. za kłgm. w balonach 100 funtowych po 35 kop. za funt.**Proszek dezynfekcyjny** 100 funtów za 3 r. 50 k.**Lak asfaltowy** 15 kop. za funt.**Owadin** za pud 2 ruble.Przy zamówieniach większych na którykolwiek z powyżej wymienionych przetworów Zarząd Zakładów Gazowych, **Senatorska 8**, udziela odpowiednie rabaty, stosownie do wielkości zapotrzebowania i sposobu zapłaty. 220-6-3

## FABRYKA ORGANÓW

## L. Blomberg i Syn

Warszawa, Leszno 65.

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

## Wiedeńska RESTAURACYA

Krakowskie-Przedm. 79. — Senatorska 11.

(Dawny dom Roeslera.)

poleca zdrowe i smaczne Obiady po 30 kop., abonament 25 kop., Piwo z renomowanego browaru Junga, ul. Grzybowska. Piwnica stale zaopatrzona w wyborowe napoje krajowe i zagraniczne.

Zakład otwarty do późna w noce. 172-6-6

Biuro Kaucyonowane K. JAWORSKIEJ  
Nauczycielskie

Krakowskie-Przedm. Nr. 7.

114 Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony 12-10

## Zakłady Gazowe

119

W WARSZAWIE

48-10

polecają:

**KOKS** czetwiert' po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

Nowość!

## FARBY EMALIOWE

do malowania różnych przedmiotów z gliny. Specyalne cenniki i opis użycia farb proszę żądać. Wysyłka na prowincję cenników franco.

MAGAZYN

Juliana Müllera

SENATORSKA 24.

211-3-3



Oczekiwana Wódka

# PANAMSKA

już wyszła i żądać ta-  
kowej można we wszystkich Handlach Win,  
Restauracjach, Cukierniach w Warszawie  
i na Prowincyi.

239-3-1

**D MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH** w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-ym piętrze.

**TAPIECERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.**

Nowo-otworzony Zakład  
Rzeźbiarsko - Kamieniarski  
i POLEROWNIA GRANITU  
Stefana Bartmańskiego i S-ki

69 Dzika W WARSZAWIE. Dzika 69

Specjalność pomniki granitowe. 165-6-6

Specjalność pomniki granitowe.

poleca wyroby z granitu, syenitu, labradoru, porfiru, marmuru i piaskowca, ornamenty i portrety z brązu. — Przyjmuje wszelkie obstalunki na kaplice, groby murowane i t. p.

**Kassy Ogniotrwałej**  
z zegarowym przyrządem, alarmujące  
wynalazku

**B. SIKORSKIEGO**  
jedeny wyrób u tegoż.  
Marszałkowska 125, w Warszawie.  
CENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE



125-40-9

NOWO-OTWORZONY  
**SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH  
I FARB**  
\* PROWIZORA FARMACJI  
**R. CHODKOWSKIEGO**  
ulica Bagno Nr 1, wprost Śto-Krzyżkiej,

poleca najlepszą **Oliwę Nicejską, Ocet spirytusowy i kuchenny, Krochmal, Farbki do bielizny, Benzynę do czyszczenia i palenia, Tran prawdziwy rybi, Perfumy angielskie i francuzkie na tuty,** 181-6-5  
oraz wszelkie przetwory techniczne i chemiczne.

Zakład Form Papierowych Paryzkich  
**MAISON PHENIX**

Niecała 12, w Warszawie,

otrzymał na bieżący sezon świeże, eleganckie modele okryć damskich. W tymże zakładzie udzielają się lekcye kroju metodą francuzką i przyjmuje się wszelka krawieczyzna, wykonywana podług najwykwintniejszych żurnali paryzkich.

214-3-3

Dom Handlowy **TSIN-LUN** Zjednoczone  
Towarzystwo  
Kupców  
Klachtenkich.

WARSAWA, Krakowskie-Przedmieście 61,  
Marszałkowska 117, Chłodna 12.  
ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.  
Telefonu Nr. 614.

40-52-36 Poleca

**HERBATĘ LĄDOWĄ,**  
własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40  
za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbiecie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskiewie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynostawiu, Odessie i Kijowie.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885 **ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU**  
**DYPLOM UZNANIA. MAGAZYN MEBLI**  
**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**  
w Warszawie, **Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.**  
Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapiecerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali. 94-13-11

**„PODZIEMNE SZCZURY”**  
jest to pewna sfera ludzi, która nie umiejąc zdobyć się na coś lepszego, zajmuje się podrabianiem różnych rzeczy, — między innymi korzysta z ogólnego uznania przez **Publiczność, Władze i powagi lekarskie w kraju i zagranicą, preparatów firmy**

**„LELIWA”**,  
wzięła się do podrabiania i naśladowania takowych — a nie mogąc dla swych **falsyfikatów** znaleźć pomieszczenia w aptekach i składach aptecznych, rozlokowały takowe po sklepach, sklepikach rozsłala przez pieszych kramarzy zwanych „węgrami”, po wsiach i małych miasteczkach.  
Celem zabezpieczenia Publicki od wyzysku, **FABRYKA „LELIWA”** zapewnia, że autentyczne wyroby tej firmy, znajdują się tylko w **Aptekach i składach Aptecznych**, jako miejscach właściwych, przedstawiających **moralną gwarancję** dla osób kaszlących i osłabionych. 159-7-6

**Czytelnia J. JELEŃSKIEGO**  
Bieleńska Nr. 9.  
do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE bez osobnej dopłaty.**  
Wybór książek — duży; warunki możliwie przystępne.



Na korku powinien być stempel firmy.

**OSTRZEŻENIE.**

Z powodu naśladowania  
 № № 106, 107 i 117,  
 moich win przez inne firmy, upraszam o zwrócenie uwagi i żądanie na etykietach i korkach firmy

51-52-16

**M. I. Zouraboff.**

27. Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

FABRYKA I MAGAZYN

WSZELKICH PRZYBORÓW do PODROŻY, KONNEJ JAZDY i POŁOWANIA

**T. L. BREYMEYER**

Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia

POLECA

Kufry,  
Walizy,  
Torby,  
Sakwojaże,  
Nesesery,  
Kosze urządzone,  
Rulony do podróży,  
Flakony rozmalte,  
Paski dla Dam, Męczyzn i Dzieci,  
Wannę Gumowe,Buty do bi. polow.  
Czapki,  
Kurtki skórzane,  
Spodnie „ „ „ „  
Plaszcze Gumowe,  
Pantofle,  
Sandalki,  
Kalesze,  
Koc Angielskie,  
Placidy,  
Troki.Torby Myśliwskie,  
Ladownice,  
Manierki,  
Szpiczaty, Buty,  
Nahajki,  
Obroże,  
Pugilaresy,  
Portmonetki,  
Portwalizy,  
Portcigary,  
Woreczki.**ZEGARKI NAJTAŃSZE**

poleca od Rs. 8 Zegarmistrz

**K. ZAWISTOWSKI**

w gmachu Teatru od Wierzbowej.

Przyjmuje reperacje po możliwie taniej cenie.

236-12-1

SKŁAD WIN  
I. LIJEWSKI i S-ka.I. LIJEWSKI i S-ka  
SKŁAD WIN**Skład Win  
I. LIJEWSKI i S-ka**

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedyoya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zalozeniem.

Cenniki gratis franco.

85-24-12

Poleca:

**WINA WĘGERSKIE**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

**WINA MSZALNE** skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. Odbiorców na gęstunek wina Krymskiego, hodowanego na szczytach węgierskich i wskutek tego w smaku do Węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Książom, którym wino Węg. w skutek znacznego cła jest za drogie—jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmożenie sił — znane i uznane przez P.P. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

**DOM BANKOWY**Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Zrenoberga.**ADAM PIEDZICKI**

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premialnych I i II Emisyi po 65 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

**Ziemiem i Miejskiem.**

7) **Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacji.

(123-47-9)

**Kakao Kuracyjne**

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 25 za 1 funt,

POLECA FIRMA

**„RIESE I PIOTROWSKI“**

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Sprzedaż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy

Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

55-57-20

**FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA****„MAKART“**

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura  
wykonywa

wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,

po cenach przystępnych.

189-52-20

Treść numeru: Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków, przez ks. Karola Niedziałkowskiego, (d. c.) — Chleb dla swoich. XXXII. Żyd, judaizm i złydzienie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenot des Mousseaux, (d. c.) — Swieca i słońce. (bajka—nie-bajka) przez W. G. Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzynę—Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Zwierciadelko, Ahlwardt. Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. **W odcinku:** Czarny Prokop. Powieść usnuta na tle życia opryszków karpaczkich przez Józefa Rogosza.